ROK IV. GRUDZIEŃ 1930 NUMER XII.

PRZEGLĄD SPOŁECZNY

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM
PRACY SPOŁECZNEJ I OPIEKI NAD DZIECKIEM.

ORGAN ZWIĄZKU TOW. OPIEKI NAD SIEROTAMI ŻYD. RZECZYP. POLSKIEJ

WYDAJE : CENTR. KOMITET OPIEKI NAD ŻYD. SIEROTAMI WE LWOWIE
Redaguje Komitet ✣ Redaktor nacz. i odpow.: Dr. Józef Kohn
Redakcja i Administracja: Lwów, ul. Mickiewicza l. 4. Telefon Nr. 36-06

Dr. ADA REICHENSTEINÓWNA.

O postępach pracy Towarzystw dla walki z handlem kobietami i dziećmi (Ochrona Kobiet) i o potrzebie łącznej akcji.

Ósmy międzynarodowy kongres zwalczania handlu kobietami i dziećmi urządzony staraniem Międzynarodowego Biura i Polskiego Komitetu Walki z handlem kobietami i dziećmi odbył się w październiku br. w Warszawie i ujawnił ogromny postęp w pracy zarówno pod względem merytorycznym jak i ogólnym. Postęp ten objawił się w pierwszym rzędzie w bardzo zwiększonej ilości państw zarówno europejskich jak i zamorskich, biorących przez swoich delegatów i delegatki udział w kongresie, w treściwem, a rzeczowem ujęciu omawianych problemów i w rezolucjach, które dały jasny i dobitny przegląd opinji, jakie zyskały sobie aprobatę zebranych licznie uczestników obrad.

Gdy w latach 1900 i w górę za przykładem Anglji, która pierwsza stworzyła organizację ochrony kobiet pod nazwą „Suppression of Traffic im Women and Children", poszły inne kraje europejskie i zaczęły u siebie zakładać organizacje pod tą nazwą, była praca ta jeszcze bardzo ciężką, a rezultaty jej nader nikłe. Fałszywa pruderja i brak należytego zrozumienia, obojętność ludzi nawet światłych i społecznie myślących nie pozwalała na traktowanie handlu „żywym towarem" szczerze i otwarcie na łamach prasy i w publicznych dyskusjach. Zapolska, pisząc swoje bojowe powieści, poświęcone drażliwemu tematowi prostytucji,

wybrała dla nich tytuły „O czem się nie mówi“ i „O czem się nawet myśleć nie chce“, a przecież nie datują się te utwory jej pióra z przeszłości bardzo dalekiej. Nieśmiało stawiały swoje pierwsze kroki w dziedzinie tej pracy nad ochroną zagrożonej, a ratowaniem już przez nierząd pochłoniętej ofiary, nieliczne Towarzystwa Ochrony kobiet, pracujące w imię haseł niepopularnych, zbywanych często tanim dowcipem, wyzywających wprost do satyrycznego persyflażu.

Trzeba było staczać walkę na kilka stron, walczyć z tym materjałem ludzkim, dającym się poniewierać i przehandlowywać, z tępotą i obojętnością ogółu, nie zwracającego uwagi na jedną z najbardziej krzywdzących i hańbę społeczeństwu przynoszących bolączek. Trzeba było przeprowadzać gruntowną reformę w ustawodawstwie, w wychowawstwie, w opiece społecznej i wogóle we wszystkich dziedzinach życia. Jest to wielką zasługą prawie że jednostek (Josefina Butler w Ameryce, Berta Pappenheim w Niemczech, Montefiore w Anglji, Stanisław Posner w Polsce), które z największym nakładem energji i wielkiem samozaparciem oddały swoje siły i zdolności na oświetlenie tego ciężkiego problemu, jaki przedstawia reglementacja kobiet i co za tem idzie jawny lub tajny przemysł, związany z wywożeniem tych białych niewolnic jako towaru eksportowego na różne strony świata, zwłaszcza do krajów Południowej Ameryki: Brazylji i Argentyny.

Gdy garstce osób dobrej woli udało się uzyskać posłuch dla swoich żądań u sfer rządzących, gdy kwestje poruszane tylko w małem kole, wydostały się wreszcie na szersze forum kongresów krajowych, a w dalszym postępie czasu międzynarodowych, gdy głos tych pierwszych apostołów ludzkości, stojących na straży sponiewieranego człowieka przestał być wołaniem na puszczy, ocknęło się sumienie społeczne i sprawa ochrony kobiet stała się już własnością myślącego ogółu. Duchowni wszystkich obrządków, wybitni prawnicy i lekarze, socjologja, literatura i prasa codzienna jednoczą się dziś we wspólnym wysiłku zamknięcia drogi handlarzowi i wyzyskowi, żerującemu na żywym organiźmie wielkiego odłamu białych niewolnic. Dziś już doszliśmy do tego, że i opinja i prawo stanęły w obronie przedtem tak jednostronnie osądzonej kobiety, na którą przedtem zrzucano cały ciężar skutków i odpowiedzialności za czyny nieświadomie lub nawet lekkomyślnie popełniane. Podwójna moralność, uwalniająca mężczyznę od winy i kary, zachwiała się nieco na skutek obudzonego sumienia świata.

Pierwszym i najważniejszym referatem kongresu była akcja przeciw sutenerom, przyczem rezolucje domagały się stosowania jak najostrzejszych środków przeciw tym mężczyznom, którzy,

ciągnąc zyski z oddanej im ślepo kobiety, są najgorszymi rozsadnikami prostytucji i wyzysku.

Niemniej ostre rezolucje zapadły po referatach odnoszących się do angażowania dziewcząt i kobiet zagranicę oraz w sprawach paszportów dla kobiet, wyjeżdżających w poszukiwaniu pracy lub też wywożonych przez pseudo - mężów, handlarzy, operujących fałszywymi dokumentami. Jednogłośnie opowiedział się kongres za jak najbardziej rygorystycznem przestrzeganiem przepisów paszportowych przy pomocy czynników rządowych i społecznych, które miałyby roztoczyć opiekę nad wyjeżdżającemi kobietami zarówno w podróży jak i na obczyźnie. Kongres zażądał, by nie udzielano pozwolenia na wyjazd kobietom samotnym bez uprzedniego stwierdzenia celu ich podróży oraz warunków bezpieczeństwa moralnego w miejscu ich zamieszkania zagranicą oraz, aby rządy czyniły przez swoje placówki wywiady o pracodawcach, angażujących emigrantki do pracy przed zalegalizowaniem kontraktu. Przedstawicielki instytucyj, opiekujących się kobietami, mają prawo wstępu na pokłady statków wiozących emigrantki i mogą organizować stałe dyżury w hotelach i stacjach zbornych dla emigrantów w odpowiednich portach. Tropienie hndlarzy podejrzanych musi być obowiązkiem wszystkich czynników, zwłaszcza władz, dysponujących odpowiednimi organami bezpieczeństwa. Także muszą podlegać ścisłej kontroli zawodowe biura pośrednictwa pracy, które zajmują się angażowaniem artystów i artystek zagranicę, przyczem należy położyć duży nacisk na warunek, że artystkom, które z jakichkolwiek względów nie mogą pracować w danych zakładach musi być zagwarantowany powrót do kraju. Bardzo dużą wagę kładł kongres na zorganizowanie policji kobiecej, jako czynnika wysoce pomocniczego w tropieniu podejrzanych handlarzy. Poleca też artystkom widowiskowym, aby w razie konfliktu natury moralnej z pracodawcą, zwracały się zawsze do policji kobiecej tam, gdzie ona istnieje z uwagi na to, że w niej znajdą najpewniejszą i najskuteczniejszą opiekę i poparcie. Równocześnie wyraził kongres opinję, że policja kobieca powinna być zorganizowana we wszystkich krajach, a kadry jej powinny być tak liczne, aby mogły sprostać zadaniom, które muszą być spełnione.

Nader zajmującym był referat o zagadnieniu kinematografów w stosunku do handlu kobietami i dziećmi. W dyskusji przyznano filmowi dużą rolę propagandystyczną dla celów oświecenia i pouczania osób niedoświadczonych, idących łatwo na lep obiecanek lepszej przyszłości, a zwłaszcza świetnego małżeństwa. W tym kierunku szczególnie zagrożone są żydowskie dziewczęta, dla których wystarczającem jest rytualne zawarcie małżeństwa

i które masowo padają ofiarą handlarzy „żywym towarem“. Sprawozdanie Towarzystw ochrony kobiet w Warszawie, Łodzi, Lwowie, i Białymstoku wykazują w tym zakresie wprost przerażającą statystykę, jakkolwiek z drugiej strony podziwu godnemi są rezultaty, osiągnięte przez te Towarzystwa w zakresie biur pośrednictwa pracy, misji dworcowych, schronisk i innych środków pomocniczych i ratowniczych.

Rezultaty mrówczej pracy Międzynarodowego Biura i poszczególnych Komitetów ujawniły stały, systematyczny postęp w normowaniu i regulowaniu problemów i duży współudział społeczeństwa w tejże pracy. Należałoby życzyć sobie, by następny tok pracy obracał się już nie w kierunku ochrony drogą kar i paragrafów, lecz drogą gruntownego uzdrowienia stosunków, które popychają kobiety w ręce handlarzy i na ścieżkę hańby. Sprawa bezrobocia i kwestja mieszkaniowa, sprawa fachowego wychowania i produktywnego wyzyskania gałęzi pracy leżących u nas jeszcze odłogiem, posuną trudny u nas problem, z którym borykają się Towarzystwa i Kongresy o większy krok naprzód, aniżeli najostrzejsze nawet sankcje karne. Łączna i wytężona praca wszystkich ludzi dobrej woli musi z czasem zamienić profilaktykę w zupełne uzdrowienie chorego społeczeństwa.

Dr. LEON GUTMAN.

O nową orjentację wychowawczą.

W ostatnich latach uwidacznia się coraz silniej dążność i konieczność poczynienia pewnych przesunięć zasadniczych na polu wychowania młodzieży a tem samem i nadania nowego kierunku ideowego z biegiem czasu całej ludzkości. Reczywistość pedagogiczna, która przez długie wieki aż po najnowsze czasy obracała się dokoła najrozmaitszych idolów społecznych, religijnych i politycznych (kronika Galla, Macchiavelizm) wraca powoli do swego właściwego źródła, któremu na imię: człowiek. Przekreślamy cały szereg uświęconych przez tradycję zasad, stawiając jednocześnie inne, jako podwaliny nowego życia. Jedynie godność człowieka ma być odtąd miarą tego, co dobre i złe, kryterjum dalszych naszych poczynań. Jednakże trudności piętrzące się przed nami są ogromne. Jakkolwiek bowiem uświadamiamy sobie dość jasno teoretyczne przesłanki naszych przyszłych reform, to jednak one — przekute w codzienność szarego życia, pełnego stereotypowych kategoryj, tracą swą bezwzględność i dynamikę. Dlatego też podjęte kroki

okazują się narazie nieznacznymi w stosunku do istniejącej już masy utartych pojęć, tak, że praktycznie ani nastawienie wychowawców ani temsamen młodzieży nie ulega istotnej zmianie.

Żyjemy w dobie dojrzewania starej w teorji, ale w życiu nowej myśli pacyfistycznej, reprezentowanej przez Ligę Narodów. Ta tak oczywista idea została dziwnym trafem mimo nawoływania twórców wszelkich religij usunięta w krainę utopij, apoteozowanych w słowach, a deptanych w codziennem życiu. Nie wchodząc w rozważanie pierwszych przyczyn, które tak nieszczęśliwie zaważyły na szali ludzkości od jej zarania, stwierdzić musimy, że ustalenie się tego stanu rzeczy było, a w dużej części i nadal jest wynikiem naszego anormalnego naświetlenia historycznego w szerokiem tego słowa pojęciu. Z pokolenia na pokolenie przelewamy treść, która rzeczowo i formalnie neguje istotne wartości wychowawcze. Ten fatalizm historyczny, ta niczem nieuzasadniona adoracja przeszłości, ta ciągła retrospekcja, widząca w dawnych dziejach przykłady godne naśladowania, stworzyła z czasem bierność myśli, kroczącej wciąż utartemi drogami starożytności, podporządkowanej szematom obcym już naszemu życiu i raczej zasługującym na zwalczanie. Zawisło nad nami fatum przeszłości trzymające nas w ramach przeżytych od dawien dawna poglądów i wierzeń. Następstwem tego było, iż na takim gruncie nie mogła dojrzeć nowa wartość, przeciwnie, została pozbawiona swej faktycznej racjonalności, a jej głosiciele — od proroków aż do Kanta etc. ochrzczeni mianem idealistów. Nie tyle powolnej ewolucji, ile powojennej rewolucji światopoglądowej zawdzięczamy możliwość i przyśpieszenie jej realizacji. Musimy w naszej pracy wychowawczej zerwać —z przeszłością. Ideałem naszym nie mogą być nadal zwyczaje państwowości greckiej lub rzymskiej. Z fałszywą gloryfikacją przeszłej aurea aetas musimy skończyć; symbole jej grzebiemy z tem poczuciem, że ich długowiekowa opieka wyrządziła ludzkości niepowetowane szkody. Usamodzielniamy się i więcej już ufamy sobie niż naszym przodkom. Ten puls życia należy i to szybko przenieść w mury szkolne, gdzie się kształtuje nowe życie. Do gruntu musimy zmienić atmosferę wychowawczą, będącą wciąż jeszcze niewolniczem naśladownictwem. Brak wszelkiej jeszcze samodzielności ze strony nauczycieli i uczniów odnośnie do przeszłych wypadków, któraby zdolną była wykuć z nich nową przyszłość. Zadaniem naszem jest z wysokości naszej kultury naświetlić przeszłość tak, aby stanęła przed nami we właściwem świetle, ująć ją pod kątem naszego obecnego nastawienia socjologicznego. Nie tylko nie naruszymy przez to potrzebnej objektywności, ale przeciwnie, uczynimy jej zadość. Bo nie będziemy przekazywać naszej młodzieży wszelkich wypadków dziejowych mechanicznie,

jako wynikających z realnej konieczności życia, tam, gdzie były one de facto naruszeniem tej konieczności, będąc wypadkową interesów dynastycznych o względnem znaczeniu. Przywrócić musimy wypadkom ich autonomję, pchnąć je na tory ich prawdziwego rozwoju. Nauczanie wogóle nie może już teraz zadowolić się referowaniem wypadków ze stoickim spokojem lub przesadnem uwielbieniem (Mommsen), ale ma się stać „Weltgericht" (Schiller), wartościować wypadki i określić je z punktu widzenia etyki. W poczuciu naszej wartości człowieczej, czujemy się uprawnieni do krytyki poczynań asocjalnych, do obalania tych autorytetów, które w zasadzie nimi nie były i być nie mogły, a sławę swą zawdzięczają płatnej robocie legistów a la Hobbes i i. Nie mamy potrzeby na ich wzór nadal rehabilitować i legalizować dynastycznych interesów i intryg, sprzecznych z prawami i dobrem narodu. Wszakże gwałtowne, nie wynikające z natury rzeczy ingerencje jednostek nie zmieniły nigdy karty dziejowej, tworząc jeno wieczny zarodek walk i rewolucyj. Heglowska teodyceja — to okropny fałsz, oparty na dalekich od życia przesłankach. Obecnie nie chodzi już o metafizykę i nietylko o to, co było i jak się stało, ale o to, czy było koniecznem i słusznem, jakie nowe wartości stworzyło i czy one pozostają w jakimkolwiek stosunku do poniesionych ofiar. Innemi słowy : Krytyka przeszłości z punktu widzenia rzeczywistego życia, którego osią był, jest i będzie : człowiek, jako wytyczna przyszłości. Na tem tle ma się zarysować jako antidotum przeszłości — idea pokoju, idea Ligi Narodów. W jej naświetleniu ma nasza młodzież odtąd patrzeć wstecz, orjentując się w koniecznych odchyleniach i możliwych nachyleniach bez żadnego uprzedzenia. Niechaj się dowie, że większość wojen w starożytności, średniowieczu i nowożytności nie była konieczną i że nie przyniosła żadnych korzyści, na odwrót, zniszczyła dużo siły witalnej i wstrzymała na długie wieki postęp ludzkości.

Parę przykładów uwydatni wyłuszczone powyżej stanowisko i wykaże dotychczasową irracjonalność wychowawczą. Czy plan Aleksandra Wielkiego, który „połknął" Persję, Egipt i Indje, a następnie dążył do unji macedońsko-grecko-perskiej miał socjologiczne dane i życiową konieczność? Epoka djadochów po jego śmierci wydała najsprawiedliwszy wyrok. Przelew krwi setek tysięcy ludzi był lekkomyślnym czynem, tragicznem zdarzeniem, które pociągnęło za sobą zniszczenie powszechne. Kultura hellenistyczna nie ratuje też sytuacji, bo natrafiła na starsze i bogatsze kultury, które rozwijały się świetnie, a doprowadzone zostały do upadku lub maniery wskutek podboju. Podobnie należy stawić pytanie : Czego szukali Rzymianie w Galji, Sycylji, Grecji, Hisz-

panji i Małej Azji? Czy te wyprawy, siejące spustoszenie ogniem i mieczem były uwarunkowane istotną potrzebą? Czy Italja „fertilis“ nie mogła wyżywić swoich mieszkańców? Mogła, ale egoizm i zachłanność, „avaritia auri“ rządzących klas, jakiej pozatem nigdzie i nigdy w takich rozmiarach nie spotykamy, wysyłały masy ludzi na niechybną śmierć. Ile talentu zniszczono, ile siły żywotnej poszło na marne?! Legjonista rzymski zdawał też sobie z tego sprawę i niechętnie brał udział w tych wojnach. Szkoda, jaka została ludzkości wyrządzona jest nieobliczalną stricto sensu; mamy bowiem jedno równanie o dwóch niewiadomych. Na takich podstawach zbudowane imperium musiało runąć — i runęło. Sztucznym agregatem było też państwo Karola Wielkiego, które istniało — 80 lat. Wyprawa Napoleona do Moskwy i Egiptu jest tylko inną formą tej samej idee fixe, która jest nieproduktywną i z którą narody się nie solidaryzują, a ulegają jedynie przymusowi.

Nowe, jakościowo nowe ujęcie objawów życia otworzy oczy naszej młodzieży na całokształt potrzeb i reform. Należy uprzytomnić i sobie i jej, że ostatnia wojna pochłaniała $1^1/_2$ miljarda złotych dziennie, że za połowę tej sumy, którą kosztowała wojna można było przemienić Saharę w kwitnący ogród, osuszyć Atlantyk i stworzyć zdrowe warunki takiego życia, o jakiem obecnie śnić nie możemy. „Die geschriebene Geschichte ist ein grosser Euphemismus“ (Goethe). Trzeba się wczuć w nią, wtedy — będzie tragedją. Należy stereotypy historyczne wypełnić ich faktyczną treścią, która wskutek częstotliwości zatraciła swoje znaczenie naturalne. Gdy rozłożymy je na składowe cząstki bolu, nędzy, rozpaczy, wtedy zabłysną w całej swej grozie demonicznej. W następstwie takich przedstawień (zgodnych z rzeczywistością) zacznie funkcjonować idea pokoju jako coś fundamentalnego, przestanie być pustym frazesem, powtarzanym z urzędu na godzinach religji, a przyoblecze się w ciało. Podkreślać będziemy wszelkie dotychczasowe poczynania ludów i jednostek, zmierzające do urzeczywistnienia pokoju (np. pax dei, bractwa wolnego ducha w XVI. w., paneuropa) traktując inne wypadki jako odchylenia konieczne — socjologiczne i szkodliwe — asocjologiczne. Podręczniki przesiąknięte wiarą „si vis pacem, para bellum“ należy odpowiednio sprostować, gdyż wytwarzają fałszywy z gruntu pogląd charakterystyczny dla starożytnej psychiki, jakoby „wojna była matką wszechrzeczy“. W miejsce tej szkodliwej tezy wstawimy zasadę harmonijnego współżycia narodów, tak nieodzownego przy skomplikowanem życiu obecnej doby. W ogniu tej współpracy międzynarodowej stopnieją wszelkie różnice, rozdmuchane ad absurdum, a pseudoidole wystąpią we właściwem świetle. Dzięki tej nowej metodzie urośnie idea pacyfizmu i autorytet Ligi Naro-

dów do właściwego sobie znaczenia. Stanie się bodźcem i celem. Rzecz prosta, że ten kierunek wychowawczy nie naruszy w niczem uczucia miłości ojczyzny; między niemi bowiem zachodzi różnica nie jakościowa, tylko ilościowa. Nieporozumienie zaś istniejące na razie w tej dziedzinie, wynikło z fałszywej interpretacji Arystotelesowego „zoon politikon“: bo człowiek nie jest politycznem stworzeniem, jeno socjalnem. Im większem jest to poczucie socjalne, tem większym jest człowiek — i odwrotnie. Prymitywny człowiek widzi już w swej rodzinie lub swem plemieniu — ojczyznę, a kulturalny — powinien ją ujrzeć w — ludzkości. „Ojczyzną moją — jest cały świat“ (Dante). Młodzież musi się stać orędownikiem tego światopoglądu o prawdziwie humanistycznym zakroju, a pomóc jej musi społeczeństwo. Za dewizę zaś nauczycielstwu niechaj służą słowa rektora uniwersytetu pacyfistycznego we Francji, Horacego Thiveta: Prawdziwa pedagogika — musi być przesiąknięta ideą pokoju.

W. SAFIR.

Praca społeczna młodzieży niemieckiej.

W obecnych, powojennych, czasach młodzież hołduje przeważnie poglądom materjalistycznym i w surrealistycznem ujęciu zagadnień życiowych często brak u niej tej małej iskierki bezinteresowności, jaka wymagana jest w pracy społecznej. To też z niekłamaną radością zaznacza się fakt wielkiego poświęcenia i bezinteresownej pracy społecznej u młodzieży niemieckiej, szczególnie w Berlinie. Mowa tu będzie o t. zw. „Zugscharen“, organizacji młodzieży wędrownej i jej instytucjach opieki społecznej. Młodzież skupiona w „Zugscharen“, będącym częścią niemieckiego t. zw. „Wanderbundu“ obejmuje wszystkie warstwy społeczne i posiada nieco więcej samodzielności niż bratnie organizacje wędrowne. W myśl bowiem statutów tychże organizacyj wędrownych, nie młodzież jest członkiem danej organizacji, lecz ich opiekunowie wzgl. rodzice. Posiadają więc te organizacje na zewnątrz formę zrzeszenia ludzi już dojrzałych, którzy też w całej rozciągłości wykonują opiekę i kuratelę nad swoimi dziećmi i wychowankami. „Zugscharen“ w Berlinie odrzuciły w zupełności opiekę starszych i cokolwiek czynią, dzieje się wszystko o własnych siłach i z własnych funduszów. I dlatego interesują nas

specjalnie instytucje opieki społecznej, stworzone siłami i z inicjatywy młodzieży.

Z wywiadu udzielonego nam przez „Bundesleiter'a" (przewodniczącego) dowiadujemy się następujących szczegółów: W pamiętnych dniach zawieruchy wojennej, garstka młodych 15-to i 16-to letnich chłopców, czuła na ogrom nędzy i widząc całe falangi zaniedbanych i wynędzniałych dzieci, podjęła myśl stworzenia odpowiednich schronisk i niesienia pomocy steranym cierpieniami materjalnemi i moralnemi matkom, których mężowie znaczyli krwią szlaki zmagań narodów europejskich. Garstka zapaleńców z „Zugscharen", postanowiła wbrew ogólnej psychozie wojennej zerwać z wymuskaną filantropją górnych dziesięciu tysięcy i słabemi, dziecięcemi dłońmi uchwycić ster wychowania wynędzniałych rzesz dziecięcych. Pęd ku swobodzie i wstręt do zatęchłej atmosfery wytworzonej przez pedagogów „Kaisera", zbuntował tych młodych ludzi przeciwko istniejącemu „drillowi" i pleśni rozpadającej się arystokracji niemieckiej, nadającej ton w ówczesnych Niemczech. Nieustanną pracą i niezłomną energją, cechującą naród niemiecki, udało się tej małej garstce skupić dookoła siebie falangę młodych chłopców, wszczepić im wiarę w przyszłość i zmusić do nieopuszczania rąk w czasach ogólnego zamieszania i dezorjentacji. Jak powiada p. „Bundesleiter" „chcieliśmy pokazać starszym, że nie kłamstwem i obłudą, lecz prawdą i jasnym sposobem patrzenia się na rzeczy i prawdziwą swobodą można pozyskać młodzież". I to, co u nas poruszyło po bolesnych doświadczeniach starszych, inteligentnych ludzi, ten ogrom nędzy i morze krwi i łez, poruszyło w Niemczech młodych chłopców do reakcji, do czynu. I podczas gdy u nas większość po przejściu burzy wojennej i stabilizacji warunków opuściła ręce i pozostawiła dzieło opieki społecznej poszczególnym jednostkom, to w Niemczech myśl pomocy opuszczonemu dziecku żłobiła dalej swoje koryto i wybudowała wygodne i piękne łożysko, którem płynęła praca opieki społecznej.

Opisywanie wszystkich instytucyj stworzonych przez dzielne „Zugscharen" przekroczyłoby znacznie ramy tego artykułu. To też ograniczamy się do zobrazowania pracy w dwóch instytucjach opieki społecznej, będących dziełem „Zugscharen", a znajdujących się w Berlinie.

Berlin - Norden w przeważającej części mieści w sobie cały ogrom nędzy i złamanych egzystencyj, jakie wypluwa poza nawias życia miljonowe miasto. Tu też rozbili swe namioty nasi zapaleńcy, szerząc stąd zbawienne dzieło. Jednem z takich centrów jest „Zugscharenheim" przy Bergstrasse. Bez jakiejkolwiek pomocy z zewnątrz, bez zachęty z czyjejś strony, rozpoczęli nasi

młodzi przyjaciele swą pracę, ogniskującą się zrazu w wynajętych starych magazynach lub na poddaszach. Po niedługim czasie udaje się najpierw odnająć, a następnie odkupić stary objekt fabryczny, stojący od lat w bezruchu. Własnemi dłońmi przeprowadzają konieczny remont budynku, budują prymitywne meble i dziś pokazują światu olbrzymi kilkupiątrowy gmach, mieszczący w sobie sale dla przedszkoli, świetlic, kuchnie, hale gimnastyczne i inne. Oglądając pokaźne i z całym komfortem urządzone zakłady opieki nad dziećmi w Berlinie jest się oszołomionym ogromem wysiłku społeczeństwa niemieckiego. Lecz widząc czego zdołały dokonać prawie dziecięce dłonie ciężką, mozolną, wyszydzaną przez „starszych" społeczników pracą, jest się zachwyconym. Te dzieci, które w innych warunkach ulegają splendorowi błyszczącego munduru żołnierskiego, lub błyszczącej lampie sali dancingowej, wykazują tu nieznaną nam ekspanzję swych sił młodzieńczych, łącząc z niesfałszowaną radością życiową powagę wziętego na się obowiązku obywatelskiego. Kilkaset dzieci i młodzieży przewija się dziennie przez sale „Zugscharenheimu". I nie zadawalniają się młodzi społecznicy wychowaniem młodej generacji, lecz chodzą do domów proletarjackich dzieci i uczą starszych jak należy żyć z dziećmi, jak je wychowywać i jak dbać o ich zdrowie. Olbrzymia administracja, wymagająca w inych tego rodzaju zakładach całego aparatu, dokonywaną tu jest przez 2 siły. Przez „Bundesleitera" i sekretarza. Widzieliśmy, co może niezwykła inwencja młodych, chętnych do pracy ludzi. Sami wychowują sobie swoje nauczycielki, sami też spełniają najcięższe roboty.

Widzimy tu, że nie chęć zysków materjalnych lub sławy, lecz poczucie bezwzględnie należycie spełnianego obowiązku, kieruje tymi ludźmi. Nie ograniczają się tylko do pomocy materjalnej, lecz wychowują, uczą i to jak najlepiej, a przytem wcale nie pokazują swej wyższości, wcale nie chełpią się swymi czynami, robią tak, bo muszą tak działać, bo jest w tem jakiś wyższy nakaz. Nie ma tu różnicy pomiędzy chrześcijaninem a niechrześcijaninem lub bezwyznaniowcem. Każdy, kto potrzebuje pomocy, znajdzie ją na Bergstrasse. Przy tej swej ofiarności, myślą ci ludzie zupełnie realnie. Żadne mrzonki, żadne fikcje. Realni idealiści. I dziś po przeszło 10-cioletniej pracy są uznawani przez całe społeczeństwo, popierani wydatnie przez rząd i władze komunalne, ba nawet przez pojedyncze osoby, pomimo, że nie przyjmują nic od filantropów.

Nie wystarcza im ten materjał dziecięcy, który im powierzają rodzice, lecz sami szukają i wyławiają młodych chłopców i dziewczęta, ratując ich byt zagrożony z powodu mętów wielkomiejskich.

Jeden z przypadków bardzo ciekawych niechaj da próbkę ich działalności społecznej. Jeden z członków „Zugscharen" natknął się w Berlinie na młodego chłopca, który od trzech lat żył z prostytucji. Sprowadzono go do „Zugscharenheimu" i powierzono jednemu z wpływowych członków, który w krótkim czasie zdołał go nakłonić, by zaniechał życia z prostytucji (Berlin obfituje w natury zboczone) i wziął się do pracy uczciwej. Po roku tak dalece się zmienił, że powierzono mu opiekę nad młodem, 8-letniem dziewczęciem. Sam zgłosił się do tej pracy. Kierownictwo nawet miało pewne skrupuły co do zdolności wywiązania się przez osobnika takiego z wziętego na siebie zobowiązania. I chłopiec, który żył w mroku ciemnych ulic, polubił swą pracę. Pierwszą jego czynnością było że za ostatni grosz jaki miał, kupił swojej pupilce duży wazon kwiatów. Nie wiedział, jak zacząć i w ten sposób chciał wyrazić swą radość. Dziś pomimo, że w międzyczasie nastąpiła dwukrotna recydywa (pozostaje już 4-ty rok w „Zugscharen") jest jednym z najdzielniejszych współpracowników, zarabia sam na utrzymanie i cały swój wolny czas poświęca pracy społecznej. Niejeden taki osobnik znalazł swą przystań w „Zugscharenheimie" i stał się wzorem pracownika społecznego. Jest to jeden z licznych wypadków, o którym mogliśmy się naocznie przekonać.

Drugą instytucją stworzoną przez „Zugscharen" w Berlin-Norden jest „Jugendheim" przy Elsasserstrasse, mieszczące około 30 łóżek. W wynajętym budynku schludne, mile urządzone sale sypialne, świetlica, czytelnia z bibljoteką i palarnia. Chłopcy od 15—21 lat, uczący się zawodu w warstatach fabrycznych i szkolnych znajdują tu pomieszczenie i całkowite utrzymanie. Ani śladu jakiegoś „drillu'; pełna swoboda i prawdziwie przyjacielskie traktowanie cechuje atmosferę tego miłego ogniska rodzinnego. Wychowawcy to wcale młodzi, wyszkoleni i wykwalifikowani ludzie, którzy swe pierwsze kroki w pracy społecznej stawiali w „Zugscharen". Doskonale obznajomieni z ruchem młodzieży umieją w świetny sposób utrzymywać przyjacielską atmosferę obok żelaznej dyscypliny.Myliłby się ten, któryby przypuszczał, że jest to jakaś „pruska dyscyplina". Każdy z mieszkańców „Jugendheimu" posiada pełne poczucie obywatelskie, tak że niepotrzebny jest jakikolwiek nacisk z „góry". Zdaje się jakoby porządek leżał w istocie każdego z prebendarjuszy. Samozdyscyplinowanie niewidziane w żadnej z instytucyj niemieckich. I pomimo, że obok młodzieńca ze „Stahlhelmu" śpi młody socjalista lub komunista, panuje doskonała harmonja we współpracy, a celem ostatecznym wszystkich jest stworzenie świadomego swych celów i postępowania człowieka. W dyskusjach prowadzonych podczas

pogadanek na temat „dlaczego w Berlinie nie można znaleźć pracy" lub „wartość pracy górnika" i t. p. niejednokrotnie ścierają się rozmaite poglądy polityczne, wszyscy jednakże są doskonale poinformowani o sytuacji gospodarczej i wiedzą dobrze w czem leży zło. I dlatego nie ma tu miejsca dla taniej demagogji, a przekonanie polityczne młodzieńca jest wypływem jego osobistych rozmyślań.

W ten sposób wychowana młodzież tworzy zdrowy rdzeń ludzki, nie marzący o jakichś błyskotliwych karjerach, lecz chętny do pracy produktywnej, umiejący pracować i myśleć.

Spotykając się w Berlinie z pracownikami na niwie społecznej, mieliśmy sposobność poznać, jak doskonale są oni zaznajomieni z ruchem młodzieży i wszelkimi prądami nurtującymi w tym ruchu. To też młodzież znajduje zawsze należytą ocenę swej pracy, i pomoc u starszych. Vice versa wpływowi starsi społecznicy rozumieją potrzeby młodzieży i stale z ich szeregów dobierają odpowiednich kierowników i wychowawców. Stąd w instytucjach opieki nad młodzieżą przyjacielska atmosfera, zdrowe myśli i dążność do produktywnej pracy. Zarzut, jakoby młodzież była materjalitycznie nastrojona, jest w odniesieniu do wychowanków niemieckich zakładów opiekuńczych niesłuszny i życzyćby sobie należało, by w naszych zakładach młodzież znalazła tyle zrozumienia i poszanowania pracy społecznej.

U nas zbyt mało zwraca się uwagi na organizacje młodzieży, które są najlepszemi instytucjami wychowawczemi. Rozpolitykowanie młodzieży i niezdrowe hasła tudzież łatwy dostęp dla demagogji w niektórych organizacjach młodzieży, jest poniekąd winą starszego społeczeństwa, które zbyt mało poświęca uwagi tej kwestji. Zrozumienie należyte interesów młodzieży, przygarnięcie ich organizacyj i zainteresowanie ich dla pracy społecznej rozwiąże niejedną zawiłą kwestję i powiększy szeregi pracowników społecznych o zdrowe i silne jednostki.

LAZAR SCHÄCHNER.

Sprawozdanie pedagogiczne
zakładów sierót, ochronek dziennych i burs we wsch. Małopolsce za rok szkolny 1929/30.

I. Uwagi wstępne. Z końcem roku szkolnego 1929/30 rozesłał Centralny Komitet Opieki nad sierotami cyrkularze do wszystkich podległych mu zakładów, które to cyrkularze we wszystkich rubrykach skru-

pulatnie wypełnione miały dać dokładny obraz wszechstronnego rozwoju dzieci oraz działalności wychowawców i wychowawczyń nad niemi w ub. roku szkolnym. Jednak tempo, w jakiem sprawozdania napływały (tylko mała ilość zakładów zastosowała się ściśle do wyznaczonego terminu 6-o tygodniowego a reszta zmusiła nas do czterokrotnego urgowania) oraz fakt, że 3 zakłady wogóle nie nadesłały sprawozdań, budzą rozmaite refleksje, które streszczają się w następujących momentach: 1. Naczelna organizacja społeczna, której przedmiotem zainteresowania i troski jest dziecko, musi w odstępach przynajmniej całorocznych żądać sprawozdań, odzwierciedlających rozwój fizyczny i umysłowy tego dziecka. 2. Zestawiając sprawozdanie zmuszeni są wychowawcy do głębokiego zastanawiania się nad każdym wychowankiem z osobna, a sumując dokonaną nad nim pracę sumują równocześnie swój własny wysiłek nad jego rozwojem. 3. Zaprawianie dzieci do punktualności jest jednym z kardynalnych nakazów pedagogicznych, a przeprowadza go wychowawca na podstawie własnego, żywego przykładu. 4. Cyfry i inne dane służyć mają Instruktorowi wychowawczemu za podstawę do wysnuwania wniosków odnośnie uprawnienia pracy, ulepszenia metod wychowawczych oraz zaprojektowania zmian, prowadzących do szybkiego i niechybnego osiągnięcia celów wychowania. Uzależnienie wygotowania sprawozdania pedagogicznego od wysokości przyznanych kwot subwencyjnych przez Centralny Komitet jest krótkowzrocznością, zapoznaniem poczucia odpowiedzialności, jakie wychowawców cechować musi. Jeżeli Centrala nie może być w obecnej chwili, w całej pełni, komitetem rozdzielczym pieniędzy — to chce i może być dla zakładów doradcą i magistraturą w sprawach organizacyjnych i wychowawczych, a w tym wypadku każde jej zarządzenie musi być bezwzględnie respektowane.

Nie bez przykrości zatem zanotować nam wypada, że 3 zakłady, mimo urgensów, nie nadesłały sprawozdań; a mianowicie zakłady w Brodach i Zaleszczykach oraz farma rolnicza w Stanisławowie. Na szczęście są to zakłady bardzo małe tak, że brak ich nie powoduje zmiany ogólnego obrazu stanu wychowawczego naszych instytucyj, który na ogół przedstawia się jak następuje:

II. Typy zakładów. — Dzieci. Na naszym terenie, obejmującym 3 województwa wschodniej Małopolski istnieje naogół 36 zakładów (sprawozdanie niniejsze, z przyczyn wyżej wyluszczonych, uwzględnia tylko 33), dzielących się na 3 typy:

1) Zakłady (internaty) zamknięte, koedukacyjne, w liczbie 21, 2) półinternaty (ochronki) również koedukacyjne, w liczbie 8 i 3) bursy, oddzielne dla każdej płci, w liczbie 7. Tą kategorją objęliśmy również klub chłopięcy we Lwowie, ze względu na to, że opiekuje się młodzieżą wyłącznie męską w wieku szkolnym, jakkolwiek z charakteru, jako półinternat, należy do typu drugiego.

We wszystkich 3 kategorjach zakładów było w ub. roku szkolnym ogółem 1233 dzieci, z tych: w zakładach zamkniętych — 618 (50.12%),

w ochronkach — 375 (30.42%) a w bursach — 240 (19.46%). Pod względem wieku było dzieci

	przedszkolnych	szkolnych	poszkolnych
a) w zakład. zamkn.	26(4·3%)	393(63·6%)	199(32·2%)
b) w półinternatach	270(72%)	66(17·6%)	39(10·4%)
c) w bursach	—	15(6·3%)	225(93 7%)
Ogółem było	296(24%)	474(38·4%)	463(37 6%)

III. Zajęcie i nauka dzieci. Wychowankowie w wieku przedszkolnym otrzymują wychowanie zgodnie z programem dla dzieci w tym wieku przepisanym. O ile w danej miejscowości istnieje przedszkole to dzieci z niego korzystają. W przeciwnym wypadku wychowują się w tym kierunku na terenie zakładu, wypełniając czas zabawami, śpiewem, rysunkami i robótkami. Z 26 dzieci przedszkolnych w zakładach zamkniętych — 13 uczęszcza do przedszkoli, w półinternatach zaś tylko jedno dziecko nie pobiera nauki w przedszkolu, natomiast reszta, t. j. 269 spędza czas w ogródkach dziecięcych, urządzonych i prowadzonych według nowoczesnych wymogów pedagogji dla tego rodzaju uczelni. Tak więc 95% naszych dzieci we wieku przedszkolnym kształci się w szkółkach, odpowiednich do ich rozwoju fizycznego i umysłowego.

Do szkół powszechnych uczęszczało:

Oddział	I.	II	III	IV.	V.	VI.	VII.
	Liczba i odsetek						
z zakł. zamk.	45(11·5)	57(14·5)	66(16·8)	82(20 8)	53(13·7)	58(14·7)	32(8)
z półinter.	12(18·7)	14(21·2)	19(28·7)	8(12)	10(15)	2(3)	1(1·4)
z burs	—	—	2(13·2)	7(46 6)	2(13·6)	—	4(26·6)
Razem	57(12)	71(15)	87(18)	97(20)	65(14)	60(13)	47(8)

Z końcem roku szkolnego uzyskało postępy:

	bardzo dobry	dobry	dostatecz.	niedostat.	nieklasyfikow.
	Liczba i odsetek				
a) z zakładów	37(9·4)	183(46·5)	129(32·8)	34(8·7)	10 2·6)
b) z półintern.	8(12 2)	27(40 9)	18(27·2)	11(16·6)	2(3·1)
c) z burs	6(40)	4(26·6)	3(20 2)	1(6 6)	1(6 6)
Ogółem	51(10·5)	214(45 3)	150(31·4)	46(9·8)	13(3)

Postępy dzieci są naogół zadowalające, nie robiących postępów jest niespełna 10%. Cyfra ta niższa od przeciętnej normy, dopuszczalnej przy klasyfikowaniu uczniów, daje świadectwo skuteczności pracy wychowawców nad należytem przygotowaniem dzieci do lekcyj szkolnych. Zaznaczyć jednak wypada, że obok zakładów (w liczbie 5-ciu), w których wszystkie dzieci — bez wyjątku — przeszły do klas wyższych, są i takie, w których odsetek wychowanków, przeznaczonych do powtórzenia klasy jest nadmiernie wysoki (w 4 zakładach: 18%, 25%, 28% a nawet 33%). Objaw ten jest niezdrowy i wymaga przypomnienia, że zakłady muszą zabezpieczyć dzieciom, zwłaszcza mniej zdolnym i młodszym, pomoc nauczycielską. Nauka dziecka, jego regularne uczęszczanie do szkoły i pilne przygotowanie się do lekcji — zajmują pierwsze mejsce wśród zadań zakładu wychowawczego. Przyczyny otrzymania stopnia niedostatecznego budzą również rozmaite refleksje. I tak: otrzymało ten stopień z powodu choroby — 6-oro dzieci, niedorozwoju umysłowego — 27, zaniedbania i lenistwa — 12 dzieci. Jest obowiązkiem wychowawcy niedopuścić do rozleniwienia się dziecka; pedagogika podaje rozmaite sposoby, zapomocą których można dziecko wyleczyć z tego stanu psychicznego. Wychowawcy muszą stale komunikować się z kierownikami szkół i nauczycielami, a informując się u nich o postępach, zachowaniu się oraz o zdolnościach dzieci — służyć mają wzajem swojemi wiadomościami o wychowankach, celem uzgodnienia z nimi postawy wychowawczej, szczególnie do tych dzieci, które objawiają niechęć do nauki.

Wskazania te wypowiadamy również w łączności z zbadaniem przyczyn nieklasyfikowania dzieci, pociągającego za sobą w konsekwencji utratę roku. O ile rozumiemy ten wynik u 7-ga dzieci z powodu ich trwałej choroby — to w żaden sposób nie jest dla nas jasne, dlaczego 6-oro dzieci, z powodu „nieregularnego uczęszczania“ narażono na stratę roku? Rzeczą pierwszorzędnej wagi, jest umożliwić dziecku regularne uczęszczanie do szkoły. Pod żadnym pozorem (oczywista z wykluczeniem choroby) nie wolno go zatrzymać w domu wtenczas, kiedy jest nauka szkolna, nie wolno też dopuścić, by dziecko — wyrażając się gwarą uczniowską — „chodziło poza szkołę“, t. zn. pozornie wyszło do szkoły ale czas nauki spędziło po za jej murami.

IV. Dzieci w wieku poszkolnym uczęszczały do:

	szkoły średniej ogól. kszt.	seminar. naucz.	seminar. ochron.	szkoły handlow.	szkoły zawod.	uczy się fachu u pr. majst
a) z zakład.	19	8	—	3	9	160
b) z półinter.	1	—	1	—	3	34
c) z burs	3	7	1	14	74	126
Razem	23(5%)	15(3·3%)	2(0·4%)	17(3·7%)	86(18·6%)	320(69%)

Z wyjątkiem 23 wychowanków i wychowanic, uczęszczających do szkół średnich ogólno-kształcących — wszyscy inni (95%) przygotowują się do zawodów praktycznych, bądź to w szkołach, których ukończenie daje możność utrzymania się, bądź to u prywatnych majstrów. Ogólnie przyjętej reguły, że do szkół średnich posyła się młodzież tylko wyjątkowo zdolną, powinny zakłady bezwzględnie przestrzegać. Wynik postępów wychowanków (ic) przekonuje nas niestety o nieprzestrzeganiu tej maksymy. Tylko bowiem 10 wychowanków otrzymało w szkole średniej stopień dobry, 12 przeszło z postępem dostatecznym do wyższej klasy, jeden zaś wychowanek otrzymał stopień niedostateczny. Postępy wychowanków (ic), uczęszczających do seminarjum nauczycielskiego, ochroniarskiego oraz do szkół handlowych są zadowalające.

Zatrzymujemy się dłużej przy młodzieży, przygotowującej się do rzemiosła a) w szkołach zawodowych i b) w prywatnych warsztatach. Z 86 wychowanków i wychowanic w szkołach zawodowych było: w klasie I. — 30, II. — 25, III. — 31. Stopień bardzo dobry uzyskało 32 (37.2%), dobry — 28 (32.6%), dostateczny — 13 (10.1%), niedostateczny — 4 (4.%), nieklasyfikowanych było 9 (10.4%). Przyczyną stopnia niedostatecznego było w 3 wypadkach lenistwo a w jednym zniechęcenie do nauki, zaś powodem nieklasyfikowania była wyłącznie długotrwała choroba.

Obowiązkowi uczęszczania do szkół dokształcających — na 320 praktykantów w prywatnych warsztatach — tylko 146 uczyniło zadość. Większa część t. j. 174 (przeszło 54%) obowiązku tego nie spełnia a temsamem — wobec istniejącej ustawy przemysłowej — stawia swoje przyszłe usamodzielnienie i stanowisko wykwalifikowanego pracownika pod znakiem zapytania.

Z uczęszczających do szkół dokształcających było: w klasie I. — 59, II. 48, III. — 39. Stopień bardzo dobry otrzymało 30 (20.5%), dobry — 52 (35.6%), dostateczny 55 (37.7%), niedostateczny 1 (0.8%), nieklasyfikowanych było 8 (5%). Powodem nieklasyfikowania było nieregularne uczęszczanie na naukę.

Obowiązkiem kierownictw jest dopilnowanie, by majstrowie nie zatrzymywali terminatorów (ek) w warsztatach na czas nauki oraz kontrolowanie wychowanków, czy wysyłani do szkół faktycznie do nich uczęszczają.

Z całym naciskiem zwracamy uwagę na zarządzenie Ministra W. R. i O. P. z dnia 4 lutego 1930 r. (Dz. Urz. tegoż Minist. Nr. 2 (1930 poz. 17), które powołując się na artykuł 155 rozp. Prez. Rzp. z d. 7 czerwca 1927 o prawie przemysłowem, Dz. U. Rz. P. Nr. 53 (poz. 468) żąda od terminatorów, nie mogących się wykazać świadectwem ukończenia dokształcającej szkoły zawodowej — wykazania się świadectwem egzaminu, złożonego przed specjalną komisją. Egzamin ma stwierdzić, że posiadane przez terminatora wykształcenie jest równowartościowe z wykształceniem, które daje ukończenie szkoły dokształcającej zawodowej.

Powyżej cytowane zarządzenie wylicza także powody, usprawiedliwiające nieukończenie szkoły tej, a są niemi: 1) brak takiej szkoły w czasie odbywania przez kandydata nauki rzemiosła w danej miejscowości, 2) powstanie

szkoły w czasie, kiedy kandydat odbył już część nauki rzemiosła, 3) przerwanie uczęszczania do szkoły dokształcającej zawodowej wskutek powołania ucznia do odbywania czynnej służby wojskowej i 4) zwolnienie ucznia od tej szkoły ze względów, uniemożliwiających wspólne nauczanie n. p. stan zdrowia ucznia, bardzo posunięty wiek i t. p.

Cytując powyższe rozporządzenie powtarzamy to, cośmy już nieraz na tem powiedzieli miejscu: posyłajcie wychowanków do szkół dokształcających i dopilnujcie, by uczęszczali pilnie i korzystali z nauki w całej pełni! W tych zaś miejscowościach, w których szkół dokształcających niema — musi zakład zająć się przygotowaniem wychowanków do wyżej wspomnianego egzaminu. Kierownictwa zakładów powinny bezzwłocznie przystąpić do zorganizowania kursów domowych i zaznajomić się z materjałem naukowym, wymaganym przy tym egzaminie. Materjał ten obejmuie następujące przedmioty: 1) język polski, 2) naukę o Polsce współczesnej, 3) rachunki, 4) wiadomości podstawowe o księgowości, niezbędne przy prowadzeniu mniejszego warsztatu i 5) rysunek zawodowy, ale tylko dla zawodów, wymagających znajomości rysunku.

Zachęcając zainteresowanych wychowawców do zaznajomienia się z dosłownem brzmieniem zarządzeń wydanych w tej materji (Dz. Urz. Kurat. O. S. L. Nr. 3 z 25 marca 1930 str. 147 i Nr. 9 z 30 września 1930 str. 506) zaznaczamy z naszej strony gotowość służenia w każdym poszczególnym wypadku radą i pomocą co do założenia, sposobu prowadzenia takiego kursu, celowego i szczegółowego rozłożenia oraz metodycznego przeprowadzenia przepisanego materjału naukowego.

Jakie gałęzie zawodów obierają sobie nasi wychowankowie i wychowanice?

Na 376 młodzieży (uczniowie (ice) I. klasy szkoły zawodowej nie pobierają jeszcze nauki ściśle fachowej) 134 pracuje w krawiectwie, po 27 w ślusarstwie i bieliźniarstwie, 21 w hafciarstwie, 14 w stolarstwie, po 12 w modniarstwie, fryzjerstwie dentystyce technicznej, 10 w elektrotechnictwie, po 8 w handlu, monterstwie i trykotarstwie, 7 w gospodarstwie domowem, po 6 w kuśnierstwie, introligatorstwie, fotografji i lakiernictwie, po 5 w blacharstwie, kilimkarstwie i szklarstwie, po 2 w piekarstwie i ogrodnictwie, po tyle też praktykuje w pracy biurowej i w tartakach a po 1 w szczotkarstwie, litografji, kuferkarstwie i u optyka. Naogół zajęte są dzieci w 34 rozmaitych gałęziach pracy zawodowej.

V. Praca wychowawcza i dokształcanie. Praca kształceniowa zakładu nie wyczerpuje się w zakresie posyłania dziecka do szkoły i pomocy w odrabianiu lekcyj szkolnych. Ona popierać musi zainteresowania umysłowe dzieci, otoczyć pieczołowitością popęd młodzieży do zrzeszania się w organizacje wzajemnej pomocy i samokształcenia, wykonywania wspólnemi siłami pewnych pożytecznych zadań i t. p. Wychowanie zakładowe dążyć powinno do wytworzenia u wychowanków kultury uczuć estetycznych, zamiłowania do sztuki, ma budzić uczucia etyczne, narodowe, obywatelskie i i.

Tym celom służą: pielęgnowanie śpiewu chóralnego, pogadanki, wspólne wycieczki, czytania, opowiadania bajek, utrzymanie bibljotek, czytelń, czasopism, popieranie wydawania własnych gazetek, urządzanie wieczorynek, obchodów narodowych, państwowych i ku czci zasłużonych ludzi, przedstawień scenicznych i t. p.

Śpiew chóralny uprawiano w 20 instytucjach, inne nie stosowały tego znakomitego środka wychowania estetycznego i etycznego. Pogadanki przeprowadzono w 29 zakładach, w ogólnej liczbie 1671. Według treści było: krajoznawczych — 137, religijnych — 220, obyczajowych — 281, z historji żydowskiej — 263, polskiej — 125, powszechnej — 71, literatury żydowskiej — 136, polskiej 86, wszechświatowej — 25, przyrody i higjeny — 226, z przygód i przyrody — 101, bajek opowiedziano 766. Wycieczki, w ogólnej liczbie 711, przeprowadzono w 26 zakładach. Zaznaczyć należy, że spacery w obrębie miasta, do parków, ogrodów i wogóle do miejsc znanych nie należą do kategorji wycieczek, wspierających działalność wychowawczą. Wycieczki dalsze, poza obręb miasta są nieodzowną potrzebą dla młodzieży, koniecznem uzupełnieniem jej wychowania, najsubtelniejszem narzędziem jej uświadomienia i uspołecznienia. Dziecko dusi się wśród dymów i wyziewów miasta; warunki życia, chroniczny pośpiech, brak czasu, brak wytchnienia zabiera wychowankowi pogodę ducha, spokój i radość. Toteż zarządzoną wycieczkę przyjmują wychowankowie zakładowi z wybuchem radości i z entuzjazmem, w czem przejawia się popęd do poszukiwania nowych wrażeń, nowych przeżyć, chęć poznawania nowych krajobrazów, nowych warunków życia ludzkiego.

Korzystny wpływ na rozwój umysłowy dziecka wywiera czytelnictwo. Dostarczenie mu pożytecznej książki, zdrowego pokarmu duchowego jest bardzo ważnem zadaniem wychowawczem zakładu. Nie wszystkie jednak poszczycić się mogą księgozbiorkami. Zaledwie 14 instytucyj posiada bibljoteki z 2000 dziełkami. Najobfitszą jest bibljoteka domu sierót w Stryju (340 tomów), księgozbiór domu sierót w Drohobyczu liczy 317 książek, bursy męskiej we Lwowie — 254, klubu chłopięcego we Lwowie — 200, domy sierót w Stanisławowie i Skałacie oraz ochronka w Drohobyczu mają po 130 tomów, w reszcie zakładów liczba książek dla dzieci nie przekracza 40. Zaznaczyć należy, że także i w tych zakładach, gdzie brak jest bibljoteki, czytelnictwo u dzieci jest dość rozwinięte, a zaopatrują się one w lekturę bądźto w bibljotekach szkolnych, bądź też publicznych.

Jednak ten sposób rozwiązania sprawy nie zadowalnia nas a to z następujących powodów: 1) Książka przyniesiona przez wychowanka z bibljoteki publicznej nie zawsze jest pożyteczną, nie zawsze zawiera dla niego zdrowy pokarm duchowy. 2) Wychowawca, w czasie wydawania książek dzieciom, obserwuje je jednocześnie, a gdy stwierdza ich niezdecydowanie lub nieorjentowanie się w pewnych dziedzinach, stara się w sposób dyskretny, podsuwać im książki, któreby właśnie zainteresowały je dla dziedziny, dotychczas przez nie zaniedbanej. 3) Znając charakter i usposobienie każdego

dziecka zachęci je wychowawca do czytania książki, nietylko dla jego kulturalnej i zdrowej rozrywki, ale i w tym celu, by lektura wzmocniła jego charakter, utwierdziła go w przekonaniu, że droga jego postępowania jest dobra, a zatem w tym samym kierunku powinien postępować nadal, lub też była dla niego bodźcem do zastanowienia się nad samym sobą i zmiany swego postępowania.

Centralny Komitet Opieki nad sierotami, w wykonaniu rezolucji, uchwalonej przez zjazd wychowawców, odbyty w czerwcu b. r. przystąpił do utworzenia bibljoteki ruchomej dla zakładów. Sprawa ta znajduje się w stadjum realizacji i jest uzasadniona nadzieja, że w krótkim już czasie będzie można oddać księgozbiorek do użytku dzieci.

Obok bibljotek znaczne usługi sprawie wychowania oddawają ś w i e t l i c e. Powinny się w nich znaleźć czasopisma dla dzieci, pisma ilustrowane, obrazki i albumy. Tu odbywa się opowiadanie bajek dla młodszych dzieci, o ile możności urozmaicone pokazem przeźroczy lub kinematografu. W świetlicy wychowawca — czytając od czasu do czasu na głos — wpływa dodatnio na ustosunkowanie się dziecka do książki. Akcentując ważniejsze myśli, zastanawiając się i objaśniając wyrazy trudniejsze uczy przykładowo jak należy czytać. Równocześnie wywołuje zainteresowanie dzieci dla książek wartościowych, które dzieci tak często omijają. Wogóle jest świetlica bardzo rozległym warsztatem pracy dla dzieci, a żałować musimy, że 4 zaledwie zakłady zaprowadziły ten ośrodek kulturalny u siebie.

Zato w innych dziedzinach pracy wychowawczej zaznaczyć możemy znaczne postępy. I tak: budzeniu uczuć narodowych służyły obchody chanukowe, chamisza-asarowe i purymowe, urządzone we wszystkich — bez wyjątku — zakładach. Ponadto urządziły 2 zakłady uroczystość lag-beomerową, w 7 zaś święcono uroczystym obchodem rocznicę śmierci Teodora Herzla. Wszystkie zakłady święciły państwowe dni pamiątkowe: Konstytucję 3-go Maja, rocznicę Wskrzeszenia Państwa Polskiego, Imieniny Prezydenta Rzeczypospol. i Marszałka Piłsudskiego. Przedstawienia sceniczne urządziło 18 zakładów, niektóre nawet po kilka w ciągu roku. Ogółem było przedstawień 47, z tych przypada: 27 na zakłady zamknięte, 15 na ochronki i 5 na bursy. Wielkie znaczenie wychowawcze ma fizyczna praca dzieci w samym zakładzie. Obok robót gospodarczych, wykonywanych przez nie według ustanowionego porządku (dyżury) zatrudnione one były również w warsztatach zakładowych, mających charakter wychowawczo-utylitarny. I tak w szwalniach — przy 4 zakładach pracowało 53 dzieci, w kursach kroju, urządzonych w 2 zakładach — 36 dzieci, w warsztatach zabawkarskich — w 2 zakładach — 32 dzieci, przy hafcie — w 4 zakładach — 8 dzieci, trykotarstwie — w 2 zakładach — 8 dzieci, przy introligatorstwie — w 2 zakładach — 10, piłeczkarstwo zatrudniało 8 wychowanków w 2 zakładach. Praktyczny sukces tej pracy wyraża się w tem, że w kilku instytucjach szyją dzieci same potrzebną bieliznę, sukienki i robią pończochy, w innych znowu naprawy odzieży, łatania bielizny i cerowania pończoch dokonano rękami małych pra-

cowniczek. Dzieci wyhaftowały 30 poduszek, same oprawiały książki z bibljoteki i szkolne dla siebie i swych młodszych kolegów.

Rozwija się więc praca wychowawcza, stając się coraz wydatniejszą, a zarazem coraz bardziej skomplikowaną. Toteż osobowość wychowawcy i jego przygotowanie do funkcji wychowawczej jest dzisiaj najważniejszym problemem. Dziecko i jego życie fizyczne i duchowe, nowe myśli pedagogiczne i ich realizacja w praktyce, nowe systemy i metody domagają się od wychowawców ciągłego wysiłku, bezustannych prób i poszukiwań. Wychowawca musi dziś rozszerzyć granice swojej wiedzy fachowej i ogólnej. Tylko dzięki pilnemu studjowaniu dzieł nowoczesnych pedagogów dokonywa się w wychowawcy ciągła ewolucja, by mógł w każdej chwili być sobą i jako twórca pełen prawdziwego natchnienia poprowadzić dzieło wychowawcze zgodnie z dzisiejszymi wymogami. Na przeszkodzie temu stoi brak książek, bo zaledwie 3 zakłady posiadają bibljotekę pedagogiczną, obejmującą ogółem 46 tomów. Lukę tę wypełniają narazie oba nasze miesięczniki „Przegląd Społeczny" i „Unzer Kind", przesyłane regularnie wychowawcom. W najbliższej przyszłości oddamy do użytku utworzoną przy Centralnym Komitecie bibljotekę, liczącą już dziś około 40 tomów znakomitych dzieł pedagogicznych.

VI. Higjena osobista dzieci i wychowanie fizyczne. Zasada ogólna, że zakłady dbać winny o normalny rozwój organizmów dzieci i wogóle o ich zdrowotność znajduje w naszych zakładach pełne urzeczywistnienie. We wszystkich też pozostają dzieci pod stałym nadzorem higjenicznym i zdrowotnym lekarzy. W zakładach i bursach myją dzieci — rano i wieczorem conajmniej górną połowę ciała, codziennie płuczą usta i czyszczą zęby. W półinternatach myją dzieci ręce i twarz przed każdem jedzeniem i po niem, oraz po zajęciach szkolnych. Zaznacza się, że każde dziecko ma swoje przybory do mycia. Dzieci kąpią się raz na tydzień w 17 zakładach, raz na 2 tygodnie w 6, zaś raz na 4 tygodnie w 5 zakładach.

W wychowaniu fizycznem zwraca się uwagę na gimnastykę i sporty. I tak uprawie się gimnastykę ogólno - zdrowotną, oddechową i rytmiczną w 4 zakładach, oddechową i rytmiczną w 1, ogólno - zdrowotną i rytmiczną w 5 a tylko ogólno - zdrowotną w 23 zakładach. Ze sportów uprawiano: pływanie w 9 zakładach, wiosłowanie w 2, łyżwiarstwo w 8, piłkę nożną w 19, a koszykową w 6 zakładach. Po 4 rodzaje sportu prowadził 1 zakład, po 3 rodzaje — 6, po 2 — 7, a po jednym rodzaju — 8 zakładów.

Z kolonji wakacyjnych skorzystało 405 dzieci, które spędziły ogółem 16.075 dni kolonijnych.

VII. Charakterystyka dzieci. Koroną pracy wychowawców nad dziećmi jest obserwowanie ich i prowadzenie arkuszy indywidualnych, umożliwiających dokładne poznanie przez nich indywidualności każdego wychowanka i zajęcie wobec niego odpowiedniej postawy wychowawczej. Na podstawie tych właśnie arkuszy indywidualnych skierować ma wychowawca dziecko do przyszłego zawodu, uwzględniając jego uzdolnienie, zamiłowanie i inne skłonności psychiczne. Arkusze wychowania, będące obecnie w rę-

kach naszych wychowawców nie dają tej możliwości. Toteż zjazd wychowawców przyjął inny kwestjonarjusz, przedłożony przez p. dr. Voglównę, dający większą i wszechstronniejszą możliwość ujęcia cech psychicznych dziecka. Z przyczyn od nas niezależnych nie mogliśmy zaopatrzyć jeszcze zakładów w te arkusze indywidualne. Z drugiej strony uważamy, że niekoniecznie forma ankietowa nastawia odpowiednio wychowawców na obserwowanie cech dziecka i notowanie objawów. Można taksamo skutecznie, drogą opisową scharakteryzować dzieci, zwłaszcza, jeśli je dokładnie obserwujemy i spostrzeżenia odnotowujemy pilnie.

W naszych formularzach sprawozdawczych ograniczyliśmy charakterystykę dzieci do właściwości ich temperamentu i usposobienia pomijając inne, niemniej ważne szczegóły. Mimo to nie wszyscy wychowawcy mogli zapodać te cechy swoich wychowanków, pozostawiając odpowiednie rubryki bez wszelkich zapisków.

Na 1041 wyliczonych dzieci: bierny charakter wykazuje 299, porywczy — 185 a czynny — 557. Usposobienia żywego, pogodnego było — 440, opornego — 132, o nierównem i zmiennem usposobieniu było 105.

Kończąc na tem sprawozdanie pedagogiczne dodać należy, że zwiedzając zakłady spotykamy się tam naogół z miłą atmosferą. Stosunek wychowawców do dzieci i naodwrót jest stosunkiem kochających się członków rodziny. Z pracy każdego wychowawcy czy wychowawczyni promieniuje idealizm, dający rękojmię, że wykuwają z każdego dziecka pełnego obywatela, który w przyszłości przedstawiać będzie w społeczeństwie czynnik o wielkich walorach społecznych.

LEJZOR TASZ.

Zakłady wychowawcze na wsi.

(Po zwiedzeniu żydowskiego zakładu i bursy w Wollzig koło Berlina.)

> ...„a gdy szeroko otworzysz swe oczy synu człowieczy i spojrzesz szeroko w oczy przyrody — to ujrzysz swój własny obraz. Wiedz tedy, że odnalazłeś siebie samego, bo ukrywszy się przed przyrodą — ukrywałeś się przed samym sobą.“
>
> (A. D. Gordon: Człowiek i przyroda.)

Pedagogika szuka stale nowych dróg i metod ulepszenia wychowania. Coraz więcej wzbogacamy się w teorje pedagogiczne, a mimo to każdy wychowawca i nauczyciel narzeka, że kroczy po ciemku, bo napotyka na przeszkody i harde wymogi życiowe. W teorji wszystko przedstawia się jasno, za to w praktyce wyłaniają się nieprzewidziane trudności, których najlepszy nawet

wychowawca przezwyciężyć nie jest w stanie. W świadomości krystalizuje się jakaś koncepcja wychowawcza, a w praktyce trudno ją urzeczywistnić. Nasze środki są nieodpowiednie, warunki niekorzystne, otoczenie niedorosłe — a wychowawca jest z tego powodu bezradny. Mimo najlepszych planów nie osiąga on odpowiednich wyników, a niepowodzenie przypisuje własnemu niedoświadczeniu. Ten refren narzekania powtarza się nietylko u przeciętnych wychowawców ale także u największych i nowoczesnych pedagogów. Dr. Wilhelm Friedrich, kierownik szkoły w Kassel i instruktor młodych adeptów nauczycielskich, który przez szereg lat zbierał doświadczenia we wszystkich dziedzinach działalności szkolnej, stwierdził w końcu, że najrozmaitsze próby reformacyjne, podjęte przez znakomite osobistości świata pedagogicznego, nie udoskonaliły działalności pedagogicznej. Użala się R. Nicolai, (Das Werdende Zeitalter — czerwiec 1930) że szkoła, mająca wykształcić dziecko w całości, ogranicza się tylko do wykształcenia jego intelektu. Dziecko składa się z ciała, umysłu i duszy, a obowiązkiem wychowawcy jest ująć całość dziecka, kształcić harmonijnie jego ciało, umysł i duszę. Starania w kierunku wydźwignięcia szkoły na odpowiednią wyżynę nie wykazują odpowiednich rezultatów, jest ona niestety nadal warsztatem podawania wiadomości, a dzięki swemu intelektualnemu charakterowi nie może szkoła poświęcić baczniejszej uwagi rozwojowi ciała, wyrobieniu etycznemu swych uczniów, a temsamem pozbawiona jest możności ujęcia i kształtowania pełnego człowieka.

Jeszcze gorzej przedstawia się wychowanie w zamkniętych zakładach. Niejednego rozczarowania doświadczają pracownicy w tych instytucjach. I tu podjęte bywają próby reformacyjne, które zdają się być najbardziej celowemi, a w rezultacie dzielą los wszystkich dotychczasowych usiłowań, dokonanych w szkołach.

Dr. Jan Lubiński, długoletni działacz na niwie zakładów wychowawczych na Litwie i w Niemczech, zwolennik samorządu wychowanków, musi zarzucić ten system, w kierowanym przez siebie zakładzie wychowawczym w Wollzig. Oświadcza on publicznie (wobec zwiedzających tę instytucję i w prasie pedagogicznej), że po ośmiotygodniowej pracy w zakładzie i bursie okazała się potrzeba zarzucenia systemu samorządowego, obejmującego młodzież wraz z wychowawcami, a przerzucającego pełną odpowiedzialność za całość instytucji na wychowanków. Z niemniejszą rezerwą i zastrzeżeniami odnosi się on do nowego systemu, zaprowadzonego ostatnio w Wollzig, o czem poniżej będzie mowa.

W rozprawie o zakładzie kowieńskim, założonym przez Fryderyka Lehmana, a prowadzonym przez niego w latach 1925—29 wyraża dr. Jan Lubiński głębokie przekonanie, że gdyby młodzież

opuszczona i zaniedbana miała możność swobodnego urządzenia się i formowania swego życia bez trosk materjalnych i bez jakiegokolwiek wpływu postronnych czynników — toby wytworzyła idealną spólnotę młodzieńczą. Mimo to wątpi Lubiński, czy wytworzona w ten sposób spólnota byłaby długotrwałą. Pedagogika — jak powiedziano — kroczy po ciemku, ona znajduje się ciągle w poszukiwaniu nowych i trwałych prawd.

Niepowodzenia tych rozmaitych teoryj i systemów wytworzyły nowe myśli pedagogiczne, a jedna z nich zaznacza się ruchem, w kierunku tworzenia t. zw. wiejskich zakładów wychowawczych (Landerziehungsheime), obejmujących tak szkolnictwo, jak i zakłady wychowawcze, szczególnie dla dzieci zaniedbanych. Twórcy tego systemu sądzą, że co się nie udało uskutecznić w zakładach miejskich — da się uzyskać na wsi, na łonie przyrody, wśród gór i dolin, lasów, pól, ogrodów lub nad brzegiem morza.

Życie dziecka miejskiego oderwane jest od wszelkiego naturalizmu; ono nie korzysta z piękna przyrody ani w znaczeniu fizycznem ani społecznem. Ono nie pozostaje w naturalnym stosunku do słońca, drzew, kwiatów, zwierząt i t. p. ani też do swego nauczyciela i współuczniów. Społeczne formy życiowe (samorząd) sztucznością swoją przygniatają dziecko ciężarem mechanicznego naśladownictwa. Taksamo nienaturalnym jest wewnętrzny i zewnętrzny tryb życia takiego dziecka.

Inaczej we wiejskich domach wychowawczych. Stwarzają one naturalne środowisko współżycia młodzieży na łonie słonecznej i jasnej przyrody. Dotychczasowa przypadkowa spólnota przekształca się w wewnętrzną spójnię pracy. Nie związek, który wypływa z walnych zgromadzeń, wyborów, technicznego aktu głosowania, ale celowy dla jednego wspólnego zadania. Życie niewymuszone, w prostocie natury, wżycie się w żywą i martwą przyrodę, praca zbiorowa w domu, na podwórzu, ogrodzie, we wszystkich gałęziach gospodarczych i życia codziennego, uczucie wzajemnej odpowiedzialności, odczuta wewnętrzna potrzeba dobrowolnego podporządkowania się — oto owoce wspólnej pracy, zaprowadzonej w wiejskich domach wychowawczych. Życie społeczne gromady — oto najważniejszy czynnik wychowawczy w tych zakładach. Nie jest ono środkiem lecz celem samo w sobie.

Pod wpływem tego zespolenia młodocianych rozwija się w nich wiara w siły twórcze tak gromady jak i każdej jednostki z osobna. Każda z nich otrzymuje możność twórczego współdziałania przy wewnętrznej rozbudowie życia gromady. Tak więc kształtuje się osobowość ucznia, w ten sposób wychowuje się on na pełnego człowieka.

Wiejski zakład wychowawczo-szkolny — w odróżnieniu od

zwykłej szkoły ułatwia ściślejsze określenie człowieczeństwa w dziecku.

W wiejskich domach wychowawczych spotykamy się bardzo często z wypadkami, że dzieci, uważane w szkole miejskiej za najlepszych uczniów, wykazują tu karjerowiczostwo i egoizm; naodwrót: tam słabi i niezaradni — okazują się tu wcale dzielnymi uczniami. Życie gromadne przyzwyczaja tu do podporządkowania się, do samopanowania, wzajemnego pomagania sobie, budzi żywe poczucie koleżeństwa.

W miastach wpływają na wychowanie rozmaite racjonalne i nieracjonalne czynniki, przyczem wpływ nauczyciela okazuje się najsłabszym, bywa on zniwelowany wpływami pobocznymi, domu rodzinnego, przyjaciół, organizacyj młodzieży, kina, prasy, okien wystawowych, życia ulicznego i t. p. Rzecz zrozumiała, że wpływy te przeszkadzają nauczycielowi w jego działalności formowania dziecka. Dlatego też zakład wiejski — pozbawiony ujemnego współdziałania środowiska — stanowi ważną placówkę życiową i wychowawczą.

Idea tych domów silnie jest zakorzenioną w Niemczech. Podczas gdy w roku 1920 było tylko 20 takich zakładów to w r. 1930 liczba ich urosła do 250. Wzajemna wymiana klas, nawet i całych szkół dają uczniom sposobność poznania różnych okolic kraju. Wymiana odbywa się również z zagranicą; do Niemiec przyjeżdżają dzieci z Anglji, Francji, Hiszpanji i naodwrót — a to rozszerza horyzont dziecka i powoduje wzajemne zbliżenie się narodów i państw.

Nie ulega więc wątpliwości, że pożyteczną i błogosławioną w skutkach jest działalność zakładu, w którym dzieci, zwłaszcza opuszczone i zaniedbane wychowują się w serdecznej, miłej, naturalnej i pełnej życia atmosferze. Pod wpływem takiego wychowania rozwija się u nich samopoczucie własnej wartości. Dzieci opuszczone są naogół zamknięte w sobie, bojaźliwe. W zakładzie przez czas dłuższy nie wyjawiają swojego „ja", niektóre podporządkowują się regulaminowi, inne znowu, o naturach buntowniczych, staczają z nim wieczną walkę sabotażową. Trudno dociec, co się dzieje w duszach tych dzieci. Ogarnia je często uczucie obcości i samotności; do nauczyciela i wychowawcy odnoszą się z nieufnością a często nawet wrogo. Wśród dzieci wyłania się czasem zakonspirowana grupa, której członkowie żyją w sferze fantazji, ich jaźń nie może się rozwijać, bo brak im ciepła, przywiązania, wiary w siebie i w najbliższych.

Potrzebnym więc dla takich dzieci jest dom wychowawczy, w którym panuje atmosfera szczerego współżycia, bo tylko pełna

aktywność, produktywna współpraca wszystkich spaja ich w jedną całość.

Tym wymogom pedagogicznym odpowiadają zakłady dla opuszczonych dzieci po wsiach, zdala od miasta. Ich cel jest podwójny: odciągają młodzież od wielkomiejskiego towarzystwa i izolują ją od rozmaitych wpływów ulicy; z drugiej strony zbliżają ją do natury, a przez wychowanie w pracy i wolności, w atmosferze pracy twórczej, odkrywają w dzieciach utajone siły duchowe i zamieniają je w ważny czynnik samodzielnego bytu.

Podobne wiejskie domy wychowawcze istnieją w Palestynie. Najważniejszy z nich to „Kfar Jeladim", kierowany przez znanego pedagoga Z. Pugaczewa oraz wieś młodzieży „Ben Szemen", założona przez lekarza i pedagoga Lehmana, założyciela kowieńskiego domu sierót.

Zajmiemy się tu obszerniej jednym z takich zakładów w Niemczech, z którym zapoznaliśmy się bliżej dzięki uprzejmości jego kierownika, już wyżej wspomnianego dra Lubińskiego.

Zakład ten założony przed 10 miesiącami w Wollzig koło Berlina, przez Centralę opieki społecznej w Niemczech i pozostający pod zarządem żydowskiej Gminy wyznaniowej w Berlinie, zajmuje nader ważne miejsce w żydowsko-niemieckiej akcji opiekuńczo-społecznej.

Wollzig przeznaczony jest dla młodzieży zasądzonej przez sądy dla nieletnich. Pobyt w tym zakładzie uwalnia od odbycia kary w więzieniu za przestepstwa natury kryminalnej. Przekraczając próg zakładu nie spotykamy się wcale z surowemi twarzami, spojrzeniami, cechującemi zbrodnicze natury, lub nawet łobuzerskim wzrokiem. Przeciwnie! Uśmiechają się do nas przyjazne twarzyczki młodocianych, spotykamy się z wesołem i serdecznem przywitaniem. Nurtuje w nas pytanie: Jakimi środkami uzyskał to Dr. Lubiński? Wyjaśnienie otrzymujemy zaraz na wstępie: System samorządowy nie udał sie. Obowiązki i odpowiedzialność, jakie ten system wkłada na młodocianych podziałały na nich tak przygniatająco, że utracili całą radość, jaka zwykle u młodzieży łączy się ze świadomością pewnej, ciążącej na niej odpowiedzialności. Zniósł zatem samorząd i zaprowadził system grupowy, który znakomicie się przyjął.

Z tym samym systemem spotykamy się w wiejskich szkołach zakładowych, choć w znacznie zmniejszonym zakresie. Już podział dzieci, według osobnych izb ma bardzo doniosłe znaczenie wychowawcze. Stwierdza to również Hans Muchow w swoim artykule p. t. „Schullandheim und Erziehung", utrzymując, iż fakt oddzielenia kilku chłopców od reszty otoczenia ścianami i drzwiami, zgrupowanie ich pod jednym numerem izby, wywołuje u nich

poczucie przynależności do siebie i kolektywnej odpowiedzialności. Psychiczny przymus tego koleżeństwa izbowego dokonywa, że stapiają się wszyscy w jedną jednostkę.

Dr. H. Lubiński należy do przezornych pedagogów, wie bowiem, że od teorji do praktyki daleka jest droga, toteż twierdzi on, że system grupowy nie rozwiąże jeszcze wszystkich problemów wychowawczych. Jednak wdrażanie dzieci do życia w spólnocie, przy odpowiednim podziale grupowym — sprzyja ogromnie wychowaniu. Sposób budowy domu, rozmieszczenie pojedynczych ubikacji odpowiada systemowi grupowemu. Odrębne skrzydła, z osobnemi sypialniami, umywalniami, jadalnią i uczelnią, nawet z osobną klatką schodową przeznaczone są dla grup po 15 chłopców. Pokoje — to nie ponure izby koszarowe lecz schludne, jasne izby malowane w żywych kolorach. Dokoła domu rozpościerają się pola, ogrody i grupy drzew, a wielkie jezioro w pobliżu uzupełnia piękny krajobraz. Taki system wychowawczy w grupach ma wszelkie cechy wychowania rodzinnego.

W Wollzig grupują się wychowankowie na podstawie jakiegoś wspólnego światopoglądu; każda jednostka objawia silne poczucie odpowiedzialności; silny duch spólnoty kształtuje pewną etykę grupową; współżycie nabiera cechy serdeczności. Wielką rolę odgrywa tu również moment rywalizacji, każda bowiem grupa wysila się, by prześcignąć drugą pod względem utrzymania porządku i czystości.

By dać wzór zwartej, idealnej spólnoty przyjął zakład w Wollzig grupę z 15 chaluców, zatrudnionych w gospodarstwie i ogrodnictwie zakładu. W ten sam sposób — obok grupy chalucowej — wytworzyła się grupa wędrujących i grupa sportowa.

Zakład posiada stolarnię, warsztat krawiecki, szewski, gospodarstwo ogrodowe i 105 mórg pola dla gospodarstwa rolnego. Każdy młodzieniec zatrudniony jest w jednym z tych działów. Wyroby oraz plony polne służą bądź własnemu zapotrzebowaniu, bądź też sprzedaje się je żyd. domom sierót w Berlinie lub prywatnym przedsiębiorstwom. Celem podniesienia pracowitości u chłopców postanowił zarząd przeznaczyć dla nich uzyskane zarobki, z których 10% oddaje się wspólnej kasy, zarządzanej przez kierownika i wychowanków, a pokrywa się z nich koszta wycieczek, zakupuje się za nie książki i gazety, 60% obraca się na zakupno odzieży i obuwia a resztę, t. j. 30% otrzymują chłopcy na własne wydatki.

Warsztatami kierują specjalni majstrowie, młodociani składają tu swoje egzaminy czeladnicze. Czas wolny od zajęć głównych przeznacza się na pracę kulturalną, na naukę języka hebrajskiego, historji żydowskiej i t. p. Wielką wagę przywiązuje się do sportu

i wędrówek, które naogół zajmują wiele miejsca w programie wychowawczym.

Słowem, pedagogika znajduje się w ciągłem dociekaniu. Jeżeli poczynione próby nowoczesnych systemów wychowawczych nie przyniosą odpowiednich rezultatów podjęte zostaną nowe, szukać się będzie innych dróg.

Czy metody, powyżej opisane, są odpowiednie — okaże przyszłość.

Kronika.

WZNOWIENIE DZIAŁALNOŚCI ZJEDNOCZONEGO KOMITEU „ODBUDOWA I SAMOPOMOC".

Na wiosnę b. r. cztery największe żyd. organizacje społeczne, a mianowicie: Związek Towarzystw Opieki nad żyd. sierotami R. P., Żyd. Centralne Towarzystwo Emigracyjne (Jeas), Towarzystwo szerzenia pracy zawodowej i rolnej wśród Żydów (Ort) i Towarzystwo Ochrony Zdrowia ludności żyd. w Polsce (TOZ) połączyły się stwarzając wspólną organizację p. t. „Odbudowa i Samopomoc", by w tej formie, złączonemi siłami wszcząć propagandę w społeczeństwie żydowskiem w celu zdobycia środków na podtrzymanie tych wielkich organizacyj, które dla braku środków chyliły się ku upadkowi i zapewnić im możność dalszej pracy.

Akcja „Odbudowy i Samopomocy" znalazła wówczas w masach żydowskich szeroki oddźwięk, gdyż połączone organizacje znane są najszerszym warstwom naszego społeczeństwa i użyteczności ich nikt nie potrzebował, ani nie potrzebuje udowadniać. Niestety jednak wszczęta podówczas akcja zbiórkowa nie dopisała i temsamem utknęła cała praca zjednoczonego komitetu.

Od tego czasu wiele się zmieniło... ale nie na lepsze. Katastrofalny kryzys gospodarczy poczynił dalsze spustoszenia w ulicy żydowskiej. Równolegle z tem zmiejszyły się dochody organizacyj społecznych, choć obowiązki ich i zakres działania z natury rzeczy rozszerzył się, gdyż ubożejące masy żydowskie dostarczały im z każdym dniem nowych klijentów.

Położenie wspomnianych na wstępie wielkich organizacyj społecznych stawało się tedy z dnia na dzień cięższem, ostatnie zaś wiadomości, nadchodzące z Ameryki postawiły je wobec faktu, że źródło, z którego dotąd poważne zasiłki szły na rzecz tutejszych organizacyj społecznych, wyschło w zupełności i to bezpowrotnie.

Sytuacja wszystkich tych organizacyj społecznych jest zatem katastrofalna, a grozę powiększa jeszcze fakt, iż skutki takiej katastrofy dla bardzo szerokich warstw naszego społeczeństwa byłyby wprost nieobliczalne.

Ratunek jest więc konieczny, a nie mogąc znikąd liczyć na pomoc, musimy szukać jej u siebie samych!

Zjednoczony Komitet „Odbudowa i Samopomoc" wznowił zatem swą działalność, a wynik rozpoczynającej się akcji zbiórkowej będzie miernikiem zrozumienia szerokich warstw naszego społeczeństwa dla spraw samopomocy społecznej i odbudowy naszego życia społeczno - gospodarczego.

Akcja ta została zapoczątkowana konferencją prasową, która odbyła się w Warszawie w mieszkaniu Dra G. Lewina i pod jego przewodnicwem w piątek dnia 12 b. m. przy udziale redaktorów i współpracowników warszawskich pism żydowskich.

Narada ta była poświęcona sprawie uratowania od zagłady wielkich żydowskich organizacyj — „Ortu", „Tozu", Związku Towarzystw Opieki nad Sierotami („Centosu") i „Jeasu", które się zjednoczyły, by wspólnemi siłami walczyć o swoją egzystencję.

P. Dr. G. Lewin zagaił posiedzenie, dziękując obecnym za ich liczny udział. W krótkich i dobitnych słowach określił cel Zjednoczonego Komitetu „Odbudowy i Samopomocy", apelując do obecnych, aby wzięli czynny udział w rozpoczynającej się akcji.

P. Dr. L. Wulman, Generalny Sekretarz „Tozu" nakreślił ideologję, cele i zadania Zjednoczenia; szeroko omówił powody, dla jakich organizacje te się zjednoczyły i przedstawił perspektywy, jakie przewiduje dla tego Zjednoczenia.

Kierownik Zjednoczonego Komitetu, p. G. Zybert, przedstawił groźną sytuację, która się wytworzyła dla organizacyj z powodu ustania zasiłków z Ameryki. Zdał też sprawę z działalności Komitetu, który został zorganizowany w połowie listopada r. b.

P. Jaszuński, Generalny Sekretarz „Ortu", przytoczył szereg faktów i cyfr, ilustrujących działalność zjednoczonych organizacyj; podkreślił, że społeczeństwo musi zdobyć się na największy wysiłek, by zebrać w Polsce natychmiast dwa i pół miljona złotych dla uratowania od zagłady instytucyj zrzeszonych. Apelował wreszcie do przedstawicieli prasy, aby na łamach swych pism stale oświetlali sprawy dotyczące opieki społecznej.

Po wstępnych referatach rozwinęła się nader ożywiona dyskusja, w której wzięli udział prawie wszyscy obecni.

P. Biber przemawia za szeroką akcją propagandystyczną i za przyciągnięciem do współpracy szerokich warstw społeczeństwa.

Następnie zabiera głos p. Mozes, który zgadzając się z przedmówcą, pragnie, aby prace Komitetu „Odbudowy i Samopomocy" nie nosiły charakteru dorywczego, lecz aby wytworzono stałą instytucję, której celem byłoby zbieranie funduszów na wszystkie potrzeby zjednoczonych organizacyj.

P. Perlman podkreśla potrzebę propagandy, która winna dotrzeć do każdej rodziny żydowskiej i do każdego zbiorowiska żydowskiego, nie wyłączając synagóg, domów modlitwy i t. p.

P. Neuman jest zdania, że akcją na rzecz zrzeszonych organizacyj należy w pierwszym rzędzie zainteresować sfery stojące zdala od żydowskiego życia społecznego, które dotychczas względnie mało łożyły na potrzeby so-

cjalne mas żydowskich. Sądzi również, że i prasa polska winna być dokładnie informowana o potrzebach instytucyj żydowskich.

P. Einhorn również popiera akcję podjętą, uważa jednak, że nędza panująca obecnie wśród mas żydowskich wyklucza masowy charakter kampanji i dlatego należy się ograniczyć do zbiórki pieniężnej między sferami zamożniejszemi.

P. Neustadt akcentuje niemożność liczenia w chwili obecnej na poważniejsze zasiłki amerykańskie. Proponuje też, by przedstawiciele prasy stali się czynnymi członkami Komitetu „Odbudowa i Samopomoc".

Po zakończonej dyskusji zebrani przedstawiciele prasy przyrzekli wziąć czynny udział w akcji ratowniczej na rzecz „Odbudowy i Samopomocy" i przyczynić się do jaknajwiększego jej powodzenia.

Akcja winna się rozpocząć natychmiast na terenie Warszawy, gdzie też należy zebrać w najkrótszym czasie pół miljona złotych.

Należy spodziewać się, że przy obecnem, sprężystem kierownictwie akcja „Odbudowy i Samopomocy" potoczy się raźnie naprzód i tym razem uwieńczoną będzie pomyślnym wynikiem.

Jako pierwsza zabierze głos ludność żydowska stolicy. Kraj cały czeka na dobry przykład!

WALKA O SYSTEM.

Od kwietnia 1928 toczą się między osobami grupującemi się około Centralnego Komitetu Opieki nad sierotami żydowskiemi we Lwowie z jednej, a zarządem Żydowskiej Gminy Wyznaniowej z drugiej strony rozmowy w sprawie zreformowania opieki społecznej, wykonywanej przez Gminę Wyznaniową. W lutym i w marcu 1930, a zatem bezpośrednio przed wprowadzeniem w życie instytucji opiekunów społecznych przez gminę m. Lwowa toczyły się między temi stronami bardzo intenzywne pertraktacje, wedle których miała Gmina Wyzn. powołać do życia odrębny referat dla spraw opieki społecznej, na czele którego miał stanąć człowiek dokładnie obznajomiony z powyższemi zagadnieniami, zreformować swoją komisję opieki społecznej, oraz przyciągnąć żydowskich opiekunów społecznych do współpracy, by zapobiec dwutorowości w prowadzeniu opieki społecznej w tej samej gminie.

Z przyczyn wewnętrznych Gmina Wyzn. nie wprowadziła tych reform. Tymczasem opiekunowie społeczni rozpoczęli swoje urzędowanie i wytworzyła z góry przewidziana sytuacja, że żydowscy opiekunowie społeczni nie znając czynności Gminy Wyznaniowej, wykonują na własną rękę opiekę w myśl instrukcji Magistratu m. Lwowa, z drugiej zaś strony Żydowska Gmina Wyznaniowa nadal kontynuuje swe prace wedle dotychczasowego systemu. Rzecz naturalna iż skutkiem tego musiały powstać różne niedomagania, żale i niezadowolenia, co prowadzić musiało do różnych nieporozumień.

„Przegląd Społeczny" przez Dra M. Schaffa dał w kilku artykułach

wyraz niezadowoleniu szerszych warstw żydowskich pracowników społecznych z tego stanu rzeczy, operując przy tem cyframi prawdziwemi, potwierdzonemi przez Gminę Wyznaniową.

Rzecz naturalna, że „Przegląd Społeczny“ mógł podać tylko cyfry tyczące się instytucji zastępywanych przez Centralny Komitet, — a nie miał możności podawania cyfr innych, tyczących się bądź to opieki społecznej, bądź też doraźnych zapomóg, wypłacanych bezpośrednio przez Gminę Wyznaniową.

Aby tym różnym nieporozumieniom położyć kres zaprosił Prezes zarządu Gm. Wyzn. p. Chajes na dzień 13. grudnia 1930 do Gminy Wyznaniowej te same osoby, które brały udział w poprzednich pertraktacjach i przedstawił powody, dla których Gm. Wyzn. dotychczas postanowionych już reform nie przeprowadziła.

Po dłuższej dyskusji, w której wzięli udział prawie wszyscy obecni na posiedzeniu, zgodzono się zasadniczo, iż podane wyżej reformy powinne być w najkrótszym czasie wprowadzone w życie.

Sprawą powyższą zainteresował się żywo wiceprezydent miasta p. Irzyk, któremu podlega miejski Wydział Opieki Społecznej.

Patrząc na sprawę z punktu widzenia miejskiej opieki społecznej, postanowił p. Irzyk doprowadzić do współpracy i porozumienia między Żydowską Gminą Wyznaniową, a żydowskimi opiekunami społecznymi. W tym celu zwołał p. wiceprezydent Irzyk na dzień 16. grudnia b. r. konferencję na którą zaprosił żydowskich opiekunów okręgowych, naczelnika departamentu VII., p. Rogosza, referenta opieki społecznej p. r. Wolańskiego, prezesa zarządu Gminy p. Chajesa, referenta opieki społecznej Gminy Wyzn., p. Glasermana, delegata Żydowskiej Gminy Wyznanowej w miejskiej Komisji Opieki Społecznej, p. inż. Feuersteina oraz żydowskich członków Sekcji I. Rady m., p. Brandstädtera i p. Dr. Klaftenową.

W zagajeniu wskazał p. wiceprezydent Irzyk na szerzącą się pauperyzację, na wzmagającą się nędzę i konieczność harmonijnej współpracy wszystkich czynników, prosząc o porozumienie w imię dobra biednych, potrzebujących pomocy.

W imieniu Departamentu VII. uzupełnił powyższe przemówienie p. r. Wolański, wskazując na to, iż Magistrat m. Lwowa przystąpił do konsolidacji działalności różnych stowarzyszeń, że nędza w społeczeństwie żydowskiem jest bardzo wielka, że konieczną jest współpraca wszystkich czynników,powołanych do zwalczania tej nędzy, by ulżyć niedoli biednych.

Prezes zarządu p. Chajes w imieniu Gminy Wyzn. oraz p. Dr. Schaff imieniem grupy osób ogniskujących się około Komitetu Centralnego podziękowali p. wiceprezydentowi Irzykowi za jego cenną inicjatywę, podając równocześnie do wiadomości, wynik porozumienia osiągniętego dnia 13. grudnia b. r. przyczem p. prezes Chajes z naciskiem podkreślił, iż w myśl tego porozumienia powoła zarząd Gminy Wyznaniowej w najbliższym czasie do życia odrębny referat dla opieki społecznej i nastąpi ściślejsza współpraca między Gminą Wyznaniową z jednej, a żydowskimi opiekunami z drugiej strony.

Rozwinęła się bardzo żywa dyskusja na temat wzrastającej nędzy wśród Żydów, potrzeb ludności żydowskiej, konieczności udzielenia jej intenzywniejszej pomocy, uwzględnienia społecznych instytucji żydowskich w budżecie m. Lwowa, oraz konieczności stworzenia jakiegoś funduszu dla doraźnej pomocy w okresie zimowym.

W szczególności podkreślił członek sekcji pierwszej p. r. Brandstädter konieczność uwzględnienia okoliczności, iż Żydzi z całego szeregu instytucji uchodzących za wspólne, międzywyznaniowe, nie korzystają właśnie ze względów wyznaniowych, że wobec tego przy ustaleniu klucza w budżecie dla potrzeb społecznych żydowskich ta okoliczność musi być wzięta w rachubę, że dalej uwzględnić należy żydowskie instytucje społeczne, zajmujące się sprawą wychowania młodzieży żydowskiej i sprawą przewarstwowienia społeczeństwa żydowskiego.

P. inż. Feuerstein jako delegat Gminy Wyznaniowej podkreśla w związku z oświadczeniem p. prez. Chajesa, że platforma dla skoordynowania pracy opiekunów okręgowych i Gminy Wyzn. jest już ustalona. Gmina Wyznaniowa odnosi się z pełnem zaufaniem do działalności w dziedzinie opieki społecznej tak organów miejskich jak i Centralnego Komitetu, któreto zaufanie nie zostało zachwianem wskutek ostatnio zaszłych nieporozumień. Mowca wyraża też nadzieję, że w najbliższym budżecie Gminy m. Lwowa żydowskie instytucje społeczne zostaną uwzględnione w sposób, który im umożliwi spełnienie ich trudnego zadania i że nastąpi obecnie okres skoordynowanej pracy w dziedzinie opieki społecznej między Gminą m. Lwowa a tworzącym się specjalnym Wydziałem opieki społecznej przy Gminie Wyznaniowej.

P. r. Wolański zwraca uwagę, że cała dyskusja właściwie obraca się około przyszłości i moralnej współpracy. Ze swej strony, jako referent opieki społecznej, prosić musi, by Gmina Wyznaniowa dostarczyła opiekunom społecznych tych pieniędzy, których im Gmina miejska narazie dać nie może.

Delegaci Gminy Wyznaniowej wykazują, że z kwoty 180.000 zł., które od miasta otrzymuje wydaje Gmina Wyznaniowa 120.000 zł. na prewendarjuszy stałych, a na różne doraźne subwencje pozostaje Gminie Wyzn. kwota 60.000 zł. do której musi bardzo dużo z własnych funduszów dodawać i nie jest w stanie sprostać swoim zobowiązaniom, że jednakowoż obie gminy czynić muszą starania, by zaspokoić w miarę możności zapotrzebowania opiekunów społecznych.

P. wiceprezydent Irzyk zamykając obrady przyrzeka swoje poparcie we walce z nędzą i wzywa zaproszonych do wprowadzenia w życie postanowionej koordynacji pracy.

WALNE ZGROMADZENIE TOW. OCHR. I KOLONJI OGRODNICZYCH.

Dnia 14. grudnia 1930 odbyło się Walne Zgromadzenie Tow. Ochronek i Kolonji Ogrodniczych dla dziatwy i młodzieży żydowskiej. Towarzystwo to utrzymuje Ochronkę dla dzieci w wieku przedszkolnym przy ul. Janowskiej 54, zakład sierocy dla dzieci w wieku szkolnym przy ul. Zborowskiej 8, Bursę

rzemieślniczą męską przy ul. Janowskiej 78 oraz Klub Chłopięcy dla dzieci, które opuściły już zakłady ale nie zarabiają jeszcze dość na życie, przy ul. Janowskiej 54.

Wydział ustępujący złożył sprawozdanie za czas od 1. kwietnia 1928 do końca marca 1930. Okazuje się, iż w tych dwu latach zakłady wychowywały 200 dzieci, wydatki wynosiły około 135.000 zł., powstały niedobór wynosi około 8.000 zł. Z porównania cyfr poniesionych wydatków oraz ilości wychowanych dzieci okazuje się, że przeciętnie kosztuje dziecko około 56 zł. wliczając już koszta administracji, konserwacji budynków i t. p. Licząc tylko koszta żywienia kosztuje każde dziecko miesięcznie coś ponad 22 zł. Skoro uwzględni się, że stan zdrowotny dzieci jest zadowalający należy przyjąć, że gospodarka Wydziału była dobra. Każdy zakład ma własną Kuratorję oraz własne fachowe kierownictwo. Każdy zakład podlega opiece lekarskiej, ma własnego lekarza, który przynajmniej raz na tydzień bada dzieci.

Z początkiem roku 1928 postanowiło Towarzystwo za aprobatą Centralnego Komitetu rozwiązać Farmę Rolniczą jako instytucję sierocińską i oddać ją odrębnemu Towarzystwu, utworzonemu dla popierania pracy rolnej wśród Żydów.

W ciągu okresu sprawozdawczego uzyskało Towarzystwo od Ministerstwa Handlu i Przemysłu dla bursy subwencję, a to w 1929 r. 1000 zł., zaś w roku 1930 już w kwocie 8000 zł. Wszystkie zakłady Towarzystwa otrzymują subwencje od Magistratu m. Lwowa, który instytucje te wraz z innemi zakładami sierocemi wcielił do swego budżetu rocznego. Pomoc nie jest jeszcze wystarczającą, ale w stosunku do lat poprzednich — przyznać trzeba — że zaszła znaczna poprawa na lepsze i że tak Towarzystwo jakoteż i inne instytucje będące pod kierownictwem Centralnego Komitetu Opieki nad sierotami żydowskiemi znajdują pełne zrozumienie u Władz Gminnych.

Instytucje Towarzystwa otrzymują także pomoc od Żydowskiej Gminy Wyznaniowej. Pomoc ta w drugiej połowie roku 1929 a w szczególności w r. 1930 zaczęła znacznie szwankować, zaczęto ją wypłacać nieregularnie ze znacznem opóźnieniem tak iż powstały znaczniejsze zaległości i stwierdzono przy ostatnich badaniach ksiąg zakładowych, iż deficyty mniejwięcej odpowiadają wysokości zaległych subwencji. Gmina Wyznaniowa w przeddzień Walnego Zgromadzenia przyrzekła Przewodniczącemu Towarzystwa, iż w najbliższym czasie zaległości te przynajmniej do wysokości 75% uchwalonych subwencji zostaną wyrównane, co przyniosłoby faktycznie wielką ulgę instytucjom sierocym. Z wdzięcznością podkreślić należy, iż społeczeństwo — mimo bardzo ciężkie czasy — popiera w miarę sił instytucje Towarzystwa. Wprost nieocenione są zasługi Centralnego Komitetu, który ma zawsze zrozumienie dla potrzeb instytucji Towarzystwa.

Przewodniczący oddał cześć Zmarłym: Drowi Henrykowi Bergerowi i Sekretarzowi Towarzystwa Ozjaszowi Kesslerowi, uzupełnił pisemne sprawozdanie Towarzystwa, poczem rozwinęła się bardzo ożywiona dyskusja.

Delegat Gminy Wyznaniowej podkreśla ważność działalności Towarzy-

stwa, przyrzeka najdalej idące poparcie dla celów i dążeń Towarzystwa, a w szczególności, iż w najbliższym czasie zaległe subwencje przynajmniej do wysokości 75% zostaną wypłacone. Omówiono następnie wytyczne działalności przyszłego Wydziału poczem uchwalono absolutorjum i podziękowanie dla ustępującego Wydziału.

Wybrano jednogłośnie nowy Wydział, a to prawie w tym samym składzie co poprzedni. Przewodniczącym Towarzystwa ponownie wybrany został Dr. Maks Schaff, wiceprzewodniczącymi: Dr. Ada Reichensteinowa, Dyr. Runa Reitmannowa i Dr. Oswald Pinsker. Z pośród nowych członków weszli do Wydziału pp.: Philipowa, Radca Owide i Mojżesz Seiden.

Wydziałowi życzyć należy, by praca jego nadal pomyślnie się rozwijała na pożytek naszej młodzieży i całego społeczeństwa.

Wiadomości z central sierocych.

Z Centrali krakowskiej.

Sumaryczne sprawozdanie z tegorocznej akcji kolonji i półkolonji letnich w naszym okręgu wykazało wspaniały wzrost tak ilościowy jak i finansowy i jakościowy. Suche cyfry dowodzą tego. Ogółem było w roku bieżącym we wszystkich kolonjach i półkolonjach 1487 dzieci (w r. 1929 — 983). W kolonjach odpoczynkowych 85 (252), uzdrowiskach 424 (36), półkolonjach 978 (601). Wpływy wynosiły 55.918 zł. (26.280), wydatki 68.496 zł. (28.642). zatem wrost ilościowy o jakie 50%, finansowa zwyżka przeszło 100% co tłumaczyć należy rozbudową jakościową i jednorazowymi wkładami inwestycyjnymi na szereg lat amortyzacji. Sprawozdanie powyższe przesłaliśmy do Związku centralnego w Warszawie i do władz, gdzie spotkało się z wielkiem uznaniem. Mamy wrażenie, że w łonie naszej organizacji akcja powyższa naszego okręgu zajmuje jedno z czołowych miejsc, wyżłobiła sobie pewną drogę w społeczeństwie i u władz i ma wielkie widoki dalszego rozwoju.

Nasza praca była w tym miesiącu skierowaną głównie na konkretne prace wewnętrzne. W celu dopomożenia Towarzystwu Kolonji Rabczańskiej do ukończenia swego nowego budynku w Rabce, przeznaczonego na sanatorjum, uzyskaliśmy i wypłacili resztę subsydjum ze Związku w Warszawie. Wygotowaliśmy projekt układu między tem towarzystwem a Wojewódzkim Związkiem Międzykomunalnym Opieki Społecznej w Krakowie co do utworzenia z Towarzystwa Rabczańskiego oddziału Wojewódzkiego Sanatorjum w Rabce i konferowaliśmy (pp. prezes Dr. Steinberg i Dr. Leser) z Naczelnikiem Wydziału Opieki Społecznej Województwa krakowskiego p. Drem Macko, jakoteż prezesem Związku wojew. Międzykomunalnego p. Drem Bobrowskim w sprawie realizacji tego układu, spotykając się ze zrozumieniem i sympatją dla tej myśli. Po wyborach mają nasi reprezentanci być zaproszeni na najbliższe posiedzenie

wspomnianego Związku Międzykomunalnego w celu referowania sprawy i są wszelkie widoki, że dojdzie do sperfekcjonowania planu sanatorjum żydowskiego w Rabce, jako oddziału wojewódzkiego sanatorjum.

Bardzo ciężkim problemem staje się sprawa zbiórek ulicznych. Ten sposób uzyskiwania funduszów na cele społeczne przejadł się już w ulicy żydowskiej, nagabywanej dzień w dzień przez najróżnorodniejsze instytucje. Sytuacja gospodarcza jest tak ciężka, że rzeczywiście zbiórki te stały się wprost plagą społeczną. A pozatem nie jest to przecież skoordynowana praca, a tylko doraźna, niepewna i ryzykowna co do wyniku, uzależniona od kaprysu atmosferycznego i sumienności honorowej ludzi dobrej woli, zatem nie dająca instytucjom żadnej gwarancji na uzyskanie pewnych funduszów potrzebnych na opędzenie wydatków bieżących w instytucjach. Nic dziwnego więc, że istnieje na skutek skarg publicznych tendencja władz rządowych do ograniczenia i powolnego kasowania zbiórek. Dotąd byłoby wszystko w porządku. Idzie jednak o to, aby powołane ustawą o opiece społecznej władze rządowe i samorządowe coraz to intenzywniej i skuteczniej realizowały program ustawowy opieki społecznej, udzielały już istniejącym z inicjatywy prywatno-społecznej instytucjom odpowiednich subsydjów na kontynuowanie działalności, dały im więc ekwiwalent za ubytek wpływów ze zbiórek ulicznych, umożliwiły normalne pokrywanie swego bieżącego rozchodu, — a wtedy oczywiście przykre dla wszystkich, tak dla publiczności, jak i działaczy i stowarzyszeń, organizowanie kwest należałoby skasować ostatecznie. Jak długo jednak sprawa bytu stowarzyszeń społeczno-opiekuńczych nie jest pewna i przez ingerencję powołanych władz opieki opieki społecznej uregulowana, jak długo jeszcze z braku stałych dochodów zmuszone są one apelować do dobroczynności publicznej, aby jako tako móc istnieć z dnia na dzień, — przeprowadzenie takiego drakońskiego cięcia w postaci zakazu zbiórek ulicznych byłoby utrąceniem bytu wielu instytucyj, groziłoby im likwidacją, a dzieciom odnośnym wyrzuceniem na bruk, w otchłań nędzy i deprawacji. I jeszcze jedno. Obawiamy się, a mamy już po temu pewne objawy, że tendencja ograniczania zezwoleń na zbiórki uliczne, rozpocznie swą realizację od... instytucyj żydowskich. Jeżeli już ograniczenia, to procentowo wszystkich dotyczące, jeżeli zakaz to dla wszystkich, ale nie z przywilejami. Bo instytucje opiekuńcze żydowskie w znacznie mniejszym stopniu korzystają budżetowo i organizacyjnie z pomocy władz rządowych i samorządowych, niż instytucje nieżydowskie, mimo bezsprzecznej i przez władze niejednokrotnie stwierdzonej większej produktywności ich pracy. Należy zatem już teraz baczyć uważnie, aby nasze stowarzyszenia nie doznały w tym względzie krzywdy. Musi się problem ten traktować zasadniczo i doprowadzić do stworzenia takiego systemu opodatkowania w samych instancjach komunalnych na cele opieki społecznej, aby nasze samorządy mogły odpowiednio dotować instytucje opiekuńczo - społeczne, z niemi należycie współpracować i je regulować, poczem naturalnie wszelkie inne obciążania szerokich mas obywatelskich staną się eo ipso zbyteczne i mogłyby być zakazane.

W powyższej sprawie interwenjowaliśmy (Dr. Leser) w Wydziale Opieki

Społecznej Województwa krakowskiego, oraz w Wydziale Bezpieczeństwa Publicznego tegoż Województwa, dysponującego zbiórkami ulicznemi i mamy zamiar sprawę tę postawić na tapecie dyskusji publicznej w prasie, jako problem aktualny już na wiosnę 1931 r., przeprowadzić dotyczące konferencje z władzami i stowarzyszeniami, aby ograniczenia planowane i zakazy nie zaskoczyły naszych instytucyj i nie wprowadziły ich w sytuację bez wyjścia. Byłoby wskazane, aby tą kwestją zajęły się także inne centralne okręgi i nasza naczelna magistratura w Warszawie.

W poszczególnych naszych punktach prowincjonalnych z powodu okresu przedwyborczego i wielkiej nędzy gospodarczej, wysiłki naszych komitetów natrafiają na wielkie trudności i realizacja planów produktywizacjj pracy ulega opóźnieniu.

I tak w Dukli sprawa uzyskania koncesji na otwarcie sklepiku tytoniowego spotkała się z niezrozumiałymi atakami pewnych indywiduów, którym los dzieci biednych jest obojętny. Prawie że pewna koncesja została narazie wstrzymaną i dopiero usilne starania tamtejszego lokalnego komitetu skierowały sprawę na odpowiednią drogę, przyczem należy podnieść intenzywną prawną pomoc ze strony p. Dra Ramera ze Sanoka.

Krakowska Szkoła zawodowa dla dziewcząt żydowskich „Ognisko Pracy" przyjęła kilka dziewcząt prowincjonalnych na kursy gospodarstwa domowego, czem dopomogła wybitnie do załatwienia problemów lokalnych na prowincji z jednej strony, a pozatem rozwiązuje kwestję odciążenia przepełnionych fachów i skierowania naszych dziewcząt do zawodów nowych, znacznie rentowniejszych. Szkoła ta dba również o wychowanie fizyczne swych pupilek, poza wyczerpującym programem wychowawczym na licznych kursach zawodowych. W tej mierze interwenjowaliśmy w zarządzie Żyd. Domu Akademickiego celem wynajęcia sali i przydziału instruktora gimnastycznego za minimalną opłatą i zwrotem kosztów za światło i opał.

Należałoby jeszcze wspomnieć o udzieleniu subsydjum Towarzystwu w Nowym Sączu na założenie warsztatu kilimkarskiego i rozbudowę półinternatu, staraniach w szkole Beth Jakow w Krakowie o przyjęcie sieroty z Limanowej do Seminarjum tej instytucji, umieszczenia pupilki z Wadowic na kursie trykotarskim w krakowskiem Muzeum Przemysłowem.

Objazdy inspekcyjne objęły w tym miesiącu: Brzesko (na walne zebranie towarzystwa), Tarnów (inspekcja zrestaurowanego zakładu), Kolbuszowę (starania o zreorganizowanie komitetu) i Nowy Sącz.

Z Centrali Białostockiej.

Pod przewodnictwem p. Rozentala odbyło się dnia 26. października br. posiedzenie Egzekutywy, na którem przyjęto do wiadomości przedłożone sprawozdanie z jej czynności za czas od 22. czerwca br. Członkowie Egzekutywy zaznajomili się również z uchwałami zjazdu wychowawców, akceptując wszystkie z wyjątkiem uchwały powziętej w kwestji szkolnej, co do której Egzeku-

tywa nie zajęła narazie żadnego stanowiska. Do Centralnej Rady pedagogicznej wydelegowano pp. Rabinowiczową i Domerackiego. Celem zrealizowania uchwal zjazdu wychowawców uchwalono zwołać w najbliższym czasie posiedzenie Rady pedagogicznej. Pozatem załatwiono sprawy techniczne, dotyczące poszczególnych oddziałów prowincjonalnych.

Biuro centralne przedłożyło już Urzędowi Wojewódzkiemu sprawozdanie z akcji kolonij wakacyjnych. Zorganizowano 2 półkolonje (Białystok i Grodno) i 3 kolonje wypoczynkowe (Łomża, Bielsk i Wołkowysk). Większą ilość dzieci wysłano na kolonje i półkolonje TOZ-u (Białystok, Grodno i Sokółkę). Ogółem skorzystało z kolonij : 477 dzieci (195 chłopców i 282 dziewcząt), które odbyły razem 23.196 dni kolonijnych. Przeciętny przyrost wagi u dzieci wynosi $1^1/_2$ kg. Cała akcja kosztowała 27.366.62 zł. Na ten cel nie otrzymały oddziały od samorządów żadnych specjalnych subsydjów. Również nie nadeszła do dnia dzisiejszego subwencja rządowa. Komisja wojewódzka dla kolonij letnich, która na podstawie regulaminu ma się zbierać najmniej cztery razy do roku, nie odbyła od roku żadnego posiedzenia. Na wielokrotne interwencje naszego przedstawiciela otrzymano odpowiedź, że zażądano od starostw sprawozdań z wszystkich kolonij a gdy nadejdą odbędzie się posiedzenie komisji, na którem nastąpi sprawiedliwy rozdział subsydjów. Charakterystycznem jest, że podczas gdy inne towarzystwa otrzymały znaczne zaliczki na ten cel — to nam odmówiono udzielenia jakiejkolwiek zaliczki.

W memorjale przedłożonym p. Wojewodzie przedstawiliśmy ciężkie położenie naszych oddziałów, wysuwając postulat w kierunku przyznawania regularnych subwencyj miesięcznych (poprzedni Wojewoda zniósł ten system). W najbliższych dniach delegacja nasza uda się do Pana Wojewody i zaznajomi go ustnie z naszą działalnością.

Ponieważ samorządy przystąpiły już do układania budżetów na rok 1931/32 przeto wysłaliśmy cyrkularze do naszych oddziałów z wezwaniem do przedłożenia budżetów magistratom, gminom i sejmikom.

Podobnie jak w roku ubiegłym przeprowadzimy i w tym roku akcję kalendarzową, w której spodziewamy się zbyć przeszło 2500 kalendarzy.

Pp. Neustadt i Guzik zwiedzili Białystok i Grodno i przeprowadzili dokładną kontrolę ksiąg. W tym samym celu zwiedzili pp. Goldin, Guzik i Domeracki Łomżę, a p. Domeracki : Wołkowysk, Bielsk i Sokółkę. Lustracje te pozostają w łączności z likwidacją deficytów.

Wojewoda białostocki, p. Kościałkowski, w czasie pobytu w Wołkowysku, zwiedził tamtejszy zakład, który wywarł na Nim dobre wrażenie.

Od 1. listopada br. biuro centralne urzęduje od 9. rano do 2. popołudniu i od 4. do 6. popołudniu.

Bibljoteka pedagogiczna przy Centralnym Komitecie zaopatrzoną została ostatnio w następujące dzieła w języku niemieckim : Wroński : Erziehungsmetoden, Montesius : Versorgungsrecht, Dr. Ollendorf u. Dr. Kreutzberger : Wohlfahrtsrecht, Einhorn : Verwahrloste Jugend.

Z Centrali Poleskiej.

W niedzielę, dnia 2 listopada odbyło się pod przewodnictwem p. Mazora posiedzenie Prezydjum, w którem uczestniczył przedstawiciel Związku p. Goldin. Z dokładnego sprawozdania o ogólnem położeniu Związku, przedstawionego przez p. Goldina, wynika, że widoki otrzymania subwencji na rok 1931 są bardzo słabe; trudno dziś przepowiedzieć czy Związkowi uda się wogóle uzyskać jakiekolwiek fundusze na ten cel. Sprawozdawca przedkłada wobec tego Prezydjum wniosek w kierunku wstrzymania narazie normalnego subwencjonowania komitetów aż do wyjaśnienia się sytuacji, podobnie jak to uczyniły już inne Centrale. P. Mazor uważa przyjęcie tego wniosku w obecnej chwili za bezwzględnie konieczne, przypominając, że podobny wniosek postawił on na ostatniem posiedzeniu Egzekutywy.

P. Holcman uważa, że jakkolwiek w wyniku położenia przyjęcie tego wniosku stanie się nieodzownem — to jednak nie możemy się wzorować na innych Centralach, albowiem komitety nasze nie mogą jeszcze prowadzić akcji o własnych siłach i nie wolno nam dopuścić do załamania się pracy. W końcu uchwalono wstrzymać narazie subwencjonowanie komitetów, począwszy od października, natomiast komitetom, zadłużonym w Centrali (Loterja, czasopisma i i.) wyasygnować zasiłki w wysokości kwot dłużnych. Uchwalono również wezwać komitety, by nie dopuściły do załamania się akcji, lecz poczyniły wszelkie starania w kierunku dalszego jej kontynuowania. W sprawie deficytów obydwu centralnych burs, wynoszących przeszło 8000 zł. uchwalono wezwać komitety, utrzymujące dzieci w tych bursach, by zainicjowały specjedną zbiórkę celem pokrycia tych deficytów. Równocześnie uchwalono przedstawić Związkowi prośbę, by z funduszu deficytowego przeznaczył większy procent na rzecz wspomnianych burs, aniżeli dla innych zakładów.

Odnośnie do warsztatu koszykarskiego uchwalono zamknąć go narazie, ale nie zlikwidować, a instruktorowi udzielić bezterminowego urlopu.

Uchwalono również zwołać konferencję delegatów oddziałów na 30. listopada br. o godzinie 6. wieczorem. Tego samego dnia odbędzie się posiedzenie Egzekutywy i Centralnego Komitetu. Po omówieniu sprawy przeintabulowania budynku bursy na nazwę Towarzystwa, zakupna budynku na cele kolonij letnich w okolicy Pińska, budżetu inwestycyjnego Centrali na rok przyszły i i. zamknął p. Mazor posiedzenie.

Centralne biuro zestawiło ostateczny bilans tegorocznych kolonij letnich, z których korzystało 447 dzieci (206 chłopców i 241 dziewcząt), a to 1) z kolonji wypoczynkowej w Domaczewie (3 sezony) 340 dzieci (163 chłopców i 177 dziewcząt) z następujących miejscowości : Pińsk — 82 dzieci, bursa w Pińsku — 4, Antopol — 7, Janów Piński — 2, Warszawa — 7, Prużany — 45, Drohiczyn — 3, Chomsk — 2, Dąbrowica — 2, Kosowo — 8, Pohost-Zagór — 1, Kobryń — 29, Brześć (dom sierót) — 98, Brześć (pryw) — 7, Brześć (Internat) — 2, Stolin — 34, Dawidgródek — 3, Kamieniec — 4, 2) z półkolonji w Brześciu (2 sezony) 86 dzieci (36 chłopców i 50 dziewcząt) wszystkie

z Brześcia, oraz 3) z kolonji leczniczej w Ciechocinku 21 dzieci (7 chłopców i 14 dziewcząt) z następujących miejscowości: Kobryń — 3 dzieci, Drohiczyn — 3, Brześć — 7, Antopol — 1, Bereza — 1, Pińsk — 6.

Dzieci te pochodziły: z zakładów 229 (51,2%), z opieki prywatnej 139 (31,1%), sierót niesubwencjonowanych było 47 (10,5%), a dzieci mających rodziców 32 (7,2%). Przeciętny dobór wagi wynosił w Domaczewie 1'900 kg., na półkolonji w Brześciu 0'918 kg. Ogólny koszt utrzymania kolonij wynosił 30.989.08 zł. (Domaczewo 26.450.34 zł., półkolonja w Brześciu 2.111.34 zł., dzieci w Ciechocinku kosztowały 2.427.40 zł.). Na wyżywienie wydano: w Domaczewie 16.976.48 (64.2%), na półkolonji 1.115.61 (52.9%). Z innych wydatków znaczną rubrykę stanowią: koszta podróży dzieci do Domaczewa: 3.791.60 (10.5%), płaca dla personelu (Domaczewo — 2.945.75 zł., półkolon. Brześć — 853), remont, pranie, opał, oświetlenie, pomoc lekarska, odzież, inwentarz i t. p. Z 2.427.40 zł. wydanych na dzieci w Ciechocinku wypłacono Związkowi na utrzymanie: 2.310 zł., resztą pokryto ich koszta przejazdu. Przeciętny koszt dzienny utrzymania dziecka wynosił w Domaczewie 2.55 zł., na półkolonji 1.09 zł. Kolonje zamknięto deficytem w kwocie 2.097.26 zł., wynikającym z okoliczności, że subwencja rządowa była mniejszą o 1.895 zł. (w r. ub. wynosiła ona 4.250 zł. — w bieżącym tylko 2.355 zł.).

Centralne biuro rozesłało już do odziałów zaproszenia na konferencję, która odbędzie się 30. listopada br. o godzinie 6. wieczorem w lokalu domu sierót w Pińsku.

Delegat Związku, p. Goldin zwiedził w dniach 3., 4. i 5. listopada oddziały w Stolinie, Dąbrowicy i Sarnach. Na posiedzeniach komitetów omawiano głównie sprawę deficytów zakładów i równowagę przyszłych budżetów. W tej sprawie powzięto odpowiednie uchwały.

Budowa nowego domu sierót w Stolinie postępuje naprzód. Obecnie wykańcza się ściany, a w najbliższych dniach budynek zostanie doprowadzony pod dach. Wedle planu wykończenie budynku przewidziane jest na wiosnę r. 1931.

Przegląd zagraniczny.

MIĘDZYNARODOWY KONGRES WYCHOWANIA MORALNEGO.

We wrześniu br. odbył się w Sorbonie paryskiej V. Kongres Wychowania Moralnego, który skupił 300 delegatów, reprezentujących przeszło 30 narodów. Honorowe prezydjum Kongresu stanowili — obok przedstawicieli świeckich przedstawiciele duchowieństwa wszystkich wyznań religijnych, także żydowskiego. Głównym tematem obrad były 3 referaty: 1) Nauka historji a cele wychowania moralnego, 2) znaczenie dyscypliny i wolności w wychowaniu moralnem i 3) drogi i środki wychowania moralnego.

O roli nauki historji w wychowaniu moralnem referowali: Hiszpan dr. Rafael Altamira, Norweg prof. Sigurd Host, sędzia Międzynarodowego

Trybunału w Hadze, oraz Francuz M. Parodi, generalny inspektor oświecenia publicznego. Wszyscy referenci zgodni byli w tem, że w spółczesnem nauczaniu należy ścieśnić podawanie wiadomości z historji politycznej i wojennej, natomiast rozszerzyć takowe z historji gospodarczej, społecznej oraz uwzględnić w szerokiej mierze zdobycze kultury ogólnoludzkiej. Zamiast haseł nacjonalistycznych powinna nauka ta być owianą duchem solidarności i harmonijnej współpracy międzynarodowej. Należy również przy nauce historji usunąć wszelką tendencyjność, a natomiast uwydatnić prawdy dziejowe. Omawiając dotychczasowy stosunek zagadnienia nauki historji do prądów socjologicznych podkreślił kongres formułę, że prawa rządzące życiem zbiorowem wysuwają na plan pierwszy grupy społeczne, a ich współżycie i współdziałanie, zatargi i walki są zjawiskami wyrastającemi z jednakowej natury ludzkiej i wspólnej wszystkim duszy. Nauka historji ujęta socjologicznie zaprawia młodzieńca do wykonywania obowiązków w grupach rodzinnych, narodowych, państwowych i ogólnoludzkich, jednem słowem przyspasabia go do pełnego życia i działania społecznego. Zaznajamianie dzieci z życiorysami genjalnych twórców, wynalazców i dobroczyńców ludzkości — na tle współczesnych im stosunków — posiada przy nauce historji wielkie walory wychowawcze. Również przejawy sprawiedliwości dziejowej, podawane dzieciom, posiadają wielką wartość kształcącą, one wywołują u młodzieży trafny sąd o przeszłości i kształcą poczucie odpowiedzialności wobec sądu historji. Na podstawie nauki historji dojść powinien uczeń do prawdy, że państwa rozwijają się i potężnieją dzięki sprawiedliwości i cnotom obywateli, upadają natomiast, jeżeli ich rządy są rządami gwałtów, krzywd i ucisku. Nauka tego przedmiotu ma rozszerzać u młodzieży horyzont poznania. Zapoznanie się z rozwojem narodu własnego na tle dziejów ludzkości, a z rozwojem tej ostatniej na tle historji ziemi i ewolucji kosmosu — posiada niezwykłą wartość wychowawczą. Tak przedstawiona historja wyzwala jednostki i grupy z egoizmu, ukazuje im najwyższe prawdy moralne, zdobyte przez trud i wysiłek rozlicznych pokoleń.

Referat drugi, n. t. „Znaczenie dyscypliny i wolności w wychowaniu moralnem", przedstawiony przez P. Petersena, prof. Uniwers. w Jenie i dr. Helenę Wodehous, prof. pedagog. na Uniwers. w Bristolu, zaznacza, że dyscyplina zewnętrzna, wyrażająca się w rozmaitych pouczeniach, nakazach i zakazach, — narzucanych siłą pod grozą kar — okazała się bezskuteczną. Należy zatem szukać innej drogi, wychowującej człowieka lepiej, uzdalniającej jednostkę do rozwinięcia w sobie sumienia i ustanawiania samej sobie norm postępowania. Tego dokonać może tylko d y s c y p l i n a w e w n ę t r z n a. W tym też kierunku zaznacza się ogromny przełom między pedagogją dawniejszą a dzisiejszą. Stare metody, oparte na autorytecie nauczyciela i werbaliźmie ustąpić muszą miejsca przeżyciom i doświadczeniom, zdobytym drogą samodzielnego wysiłku. Zasady etyczne i społeczne wynikają z rozmaitych sytuacyj, one kształtują się pod naporem konieczności życiowych. Zasady te, rozwijające się drogą doświadczeń i przeżyć, działają twórczo i pozostawiają w umysłach młodzieży wielkie i trwałe wartości. Wspólnota szkolna, ciągły dopływ wrażeń

z domów rodzicielskich i otoczenia wytwarzają formy współżycia oraz nakazy moralne i społeczne. Niezbędnym autorytetem moralnym będzie nauczyciel, do którego młodzież odwołuje się w chwilach niepokoju i rozterek wewnętrznych. Wychowawca ma być ową siłą duchową, która oddziaływa na młodzież w kierunku dodatnim, on też wskazówkami swojemi ułatwia jej pracę samowychowawczą.

Bardzo wiele czasu poświęcił Kongres trzeciemu zagadnieniu, stojącemu na porządku dziennym obrad, mianowicie: drogom i środkom moralnego wychowania.

Ludzkość rozbitą jest na wrogie obozy, na wzajemnie zwalczające się partje, wyznania i narodowości. W jaki sposób znaleźć wspólną podstawę racjonalnej moralności, któraby wywołała zadowolenie u wszystkich?

Pedagog szwajcarski, dr. Adolf Feriére uważa, że religję należy postawić ponad wszystkie inne czynniki wychowania moralnego. Dr. Helena Wodehouse widzi ideał wychowawczy w tem wszystkiem, co wprowadza młodzież w świat wiecznych ideałów. Inspektor szkół powszechnych, Ludwik Dessaint, analizując różne drogi i środki wychowawcze wychowania moralnego, dochodzi do konkluzji, że wychowanie oparte na wierze w Boga, nieśmiertelność duszy — wspólne jest wszystkim wyznaniom religijnym. Hindus Yusuf-Ali uważa wychowanie religijne za najlepsze, mieszczą się w niem bowiem wszystkie postulaty wychowania moralnego.

Z innych referatów kongresowych na uwagę zasługują: referat Dr. Jana Wagnera z Genewy na temat: „Ku idealizmowi praktycznemu“, w którym zobrazował działalność „Międzynarodowej fundacji dla kształcenia kierowników życia moralnego“. Fundacja ta powstała z inicjatywy dra Stantona Coit-a z Londynu. Zajmuje się ona kształceniem ludzi, mających w organizacjach i związkach rozwijać wartości moralne, utwierdzać życie religijne i szerzyć dobro wśród ludzi.

Masson - Oursel, dyrektor wyższej szkoły w Paryżu, zaznajomił kongres z instytutem Pelmana, którego zadaniem jest rozwijać wszystkie siły i zdolności, wrodzone człowiekowi. Instytut ten zapoznaje słuchaczy ze sztuką życia, uczy wydobywać z niego wszystkie wartości moralne i umysłowe, potęguje rozwój i twórczość każdej indywidualności.

O wychowaniu moralnem na tle badań naukowych i doświadczeń referował Jan Piaget, dyrektor Międzynarodowego biura wychowania w Genewie. Przed sformułowaniem jakiejkolwiek zasady wychowawczej należy zwrócić uwagę na dziecko, w którego naturze kiełkują zarodki uczuć altruistycznych i społecznych. By zarodki te mogły przekształcić się w walory moralne — trzeba je pielęgnować i rozwijać. W tej dziedzinie wiele zrobiono w ostatnich latach. Mówiąc o błogosławionym wpływie samorządów uczniowskich, kół młodzieży Czerwonego Krzyża, harcerstwa, Ligi dobroci i t. p. wzywa Piaget wychowawców do przeprowadzenia badań, doświadczeń i zbierania materjałów, które dopomogą do ustalenia dróg metodycznych wychowania moralnego.